

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Czy Abisynja poważy się na akt rozpaczny

**Mocarstwa przewidują likwidację wojny kosztem interesów i całości Abisynji**

LONDYNY, (PAT). Pogłoski o bitwie wzdłuż rzeki Szibeli pomiędzy wojskami ras Desta a siłami włoskimi, nie została potwierdzona ani ze strony abisyńskiej, ani ze strony włoskiej. Zapewne chodzi tu tylko o zwykłą potyczkę. Ras Desta, dowódca frontu południowego, ma jakoby pod swymi rozkazami 300 tys. ludzi. Są oni jednak rozproszeni na przestrzeni przeszło 400 klm.

Według informacji ze źródeł angielskich, na północy przewidywają nową ofensywę włoską, która ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu, gdyż lotnicy włoscy wzmożli swe loty wywiadowcze, zwiastując na granicy kraju Dana kil.

Według doniesień z Addis Abeby, uczucie rozczarowania, jakie ujawniło się wczoraj w kołach abisyńskich po pobieżnym poznanu się z mową mjr. Hoare'a, pogłębiło się dzisiaj znacznie po dokładnym zbadaniu całego tekstu mowy. Ton przemówienia ministra brytyjskiego wywarł niemal przynębiające wrażenie w urzędowych kołach abisyńskich. Niektórzy obserwatorowie zadają sobie pytanie, czy kierownicy abisyńscy zdają sobie obecnie sprawę, że mogą liczyć jedynie na własne siły, czy wobec tego nie zmieniają taktyki i z rozpaczą nie wydadzą za-

rządzenia o zaatakowaniu wojsk włoskich na wielką skalę.

Negus wciąż jeszcze pozostaje w Addis Abebie i jest mało prawdopodobne, aby wyjechał do Dessie przed dniem

2-go listopada t. j. przed dniem drugiej rocznicy swej koronacji, chyba żeby Włosi rozpoczęli w przyszłym tygodniu nową ofensywę na północy. Opuszczając Addis Abebę, cesarz pozostawi dowódz-

two nad stałym garnizonem stolicy następcy tronu, który będzie wezwany z Dessie. Garnizon ten wynosić będzie 15.000 ludzi przeznaczonych głównie dla ochrony linii kolejowej.

dwa imperjalizmy: czarny i biały. Zdaniem Amery, Anglija i Francja powinny być całe zagadnienie załatwić z Włochami kompromisowo.

**Mobilizacja żon w Abisynji**

LONDYNY (PAT). Agencja Reutersa donosi z Chartumu, że otrzymano tam odpis rozkazu o mobilizacji powszechnej w południowo-zachodniej Abisynji.

Rozkaz ten kończy się słowami, że każdy mężczyzna znaleziony u siebie w domu po otrzymaniu tego rozkazu zostanie powieszony.

Rozkaz zaznacza, że wszyscy zostaną zmobilizowani. Chłopcy, zdolni do noszenia lancy i wszyscy mężczyźni będą wysłani do Addis Abeby. Żonaci udadzą się ze swymi żonami, które nosić będą pożywienie i gotować potrawy. Nieżonaci zabrać mają jakąkolwiek niezamężną kobietę. Kobiety z dziećmi nie mają potrzeby wyjeżdżać z domu, mężowie ich jednak muszą w tym wypadku zabrać z sobą inne kobiety. Rozkaz nie dotyczy ślepych i kulawych oraz niezdolnych do noszenia lancy.

Według nadeszłych tu wiadomości szczepcy, zamieszkałe nad granicą, jak Galla i Anuak nieuzbrojone są właściwie przeciwko wojnie, a jeżeli już mają walczyć, to woleliby wystąpić przeciwko Abisyńczykom.

**Czytajcie „Nowego Sportowca”**  
Cena 10 gr.

## Włosi wycofują wojska z Libji

ale Anglicy stoją jeszcze na Morzu Śródziemnym

LONDYNY, (PAT). — Decyzja rządu włoskiego wycofania z Libji jednej dywizji, tłumaczona jest w Londynie jako pierwszy objaw praktyczny odprężenia, dokonanego w ostatnich dniach między Londynem a Rzymem. Z tego względu gest włoski przyjęty tu został z prawdziwym zadowoleniem. Umożliwi to prowa-

dzenie rozmów pokojowych w korzystnej atmosferze. Na dzisiejszym swym posiedzeniu gabinet przyjął do wiadomości raport ambasadora Drummonda o jego wczorajszej rozmowie z Duvichem na temat zarządzeń, mogących spowodować odprężenie w sytuacji na morzu Śródziemnym.

Można przypuszczać, że gest

Musoliniego dowodzi, iż w tym punkcie pomiędzy obu stolicami doszło do porozumienia. W kołach dyplomatycznych oświadczają jednak, że gabinet brytyjski nie udzielił jeszcze admiralicji zezwolenia na odwołanie pewnych jednostek floty z Morza Śródziemnego i że nad sprawą tą rząd będzie jeszcze obradować.

## Pokojowe mowy angielskie

B. min. Amery staje po stronie Włoch

LONDYNY, (PAT). Debata w Izbie Gmin rozpoczęła się wczoraj po południu od przemówienia premiera Baldwina, który podkreślił całkowitą solidarność, panującą w gabinecie brytyjskim, i oświadczył, że zarówno minister spraw zagranicznych jak i minister do spraw Ligi Narodów, który, działając w Genewie, był w stałym kontak-

cie z kolegami gabinetowymi, posiadają całkowicie poparcie gabinetu. Premier Baldwin potwierdził stanowisko, zajęte przez Sir Samuel Hoare.

Przechodząc do sprawy pokoju i zbrojeń, Baldwin oświadczył: „Podejmujemy ryzyko pokoju, ale rząd nie widzi żadnej innej drogi, jak przyjąć system zbiorowego

bezpieczeństwa.

W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie premiera, na uwagę zasługuje przedewszystkiem przemówienie piosła Amery, który wygłosił bardzo długie i ogromnie zawile przemówienie, w którym, wyrażając zadowolenie z wczorajszej mowy Hoare'a, podjął jednak krytykę polityki rządu, opowiadając się raczej po stronie Włoch wychodząc z założenia, że dzisiejsze terytorjum Abisynji jest rezultatem podboju jednych szczepów przez drugie, Amery oświadczył, że do wyboru ma się

## Major Karpiński leci do Bagdadu

Wczorajszy dzień spędził w Konstantynopolu

W środę, jak podawaliśmy, o godz. 8.15 mjr. Karpiński wystartował z Bukaresztu i wylądowała o godz. 11.35 na lotnisku Bejoglu pod Konstantynopolem. Odległość z Bukaresztu do Konstantynopola, wynosząca 510 km. mjr. Karpiński przebył w ciągu 3 godzin 20 minut, lecąc z przeciętną szybkością 150 klm. na godzinę. Po drodze mjr. Karpiński miał dość silny wiatr przeciwny i porywisty. Nad Bułgarią samolotem jego rzucało. Największą trudność przedstawiał przelot nad górami

Balkańskimi, ponieważ szczyty tonęły w mgłę.

Wbrew pierwotnym zamiarom mjr. Karpiński nie wystartował dalej, lecz pozostał w Konstantynopolu w celu załatwienia wszystkich formalności, potrzebnych do przelotu nad Turcją Azjatycką bez lądowania. Jak wiadomo, każdy samolot zagraniczny, opuszczający Turcję, musi lądować na lotnisku granicznym Adana w celu załatwienia formalności. Ponieważ mjr. Karpiński, korzystając z dobrej pogody panującej

nad Małą Azją, chce lecieć bezpośrednio do Bagdadu, wczorajszy dzień poświęcił na staranie o zwolnienie go od obowiązku lądowania w Adanie, znajdującej się w odległości 800 klm. od Konstantynopola.

Dzisiaj rano mjr. Karpiński startuje w dalszą drogę, mianowicie do Aleppo lub prosto do Bagdadu.

LONDYNY (PAT) — Lotnik Kingsford Smith wylądował w Brindisi i zrezygnował z lotu do Australji.

## 30 robotników utonęło podczas powodzi

Straszna katastrofa w Macedonji

SOFJA, (PAT). — Wczoraj wieczorem i ubiegłej nocy w bułgarskiej części Macedonji nastąpiło oberwanie się chmurowym wy-

zbrała rzeka Struma i okoliczne potoki górskie, zatapiając ulice, mosty i domostwa. Tor kolejowy do Petriczu jest częściowo zniszczony przez fale. Komunikację przerwano.

Ofiarą powodzi padło 40 bezrobotnych, zatrudnionych przy budowie szosy. 30-tu z tych robotników utonęło. Rząd wysłał oddział ratowniczy do zatopionej doliny.

## Gangster zginął w speluncie

NOWY JÓRK (PAT.) Słynny gangster nowojorski Dutsch Schultz zastrzelony został w pewnej speluncie w pobliżu Nowego Jorku przez konkurencyjną bandę.

W ostatnich latach prohibicji Schultz kontrolował cały handel piwem w Nowym Jorku. Był on jednym z ostatnich gangsterów okresu prohibicyjnego, któremu udało się uciec przed policją.

## Przeraźliwy pożar lasu

NOWY JÓRK, (PAT) — W okolicach Los Angeles ploną w dalszym ciągu lasy. Ogień odciął 47-u więźniów, zatrudnionych przy budowie dróg oraz szereg cowbojów ze stadami bydła.

Dotychczas pożar zniszczył przeszło 100 domów mieszkalnych, w tej liczbie 40 luksusowych willi. Ponad 250 osób odniosło poparzenia tak, iż musiano je umieścić w szpitalach. Straty obliczane są na przeszło milion dolarów.

## Zabili sołtysa w łóżku

BRZEŻANY, (PAT) — Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy weszli do mieszkania Jana Papiugi, sołtysa we wsi Taurów pow. Brzeżany (narodowości

polskiej) i oddali do śpiącego w łóżku sołtysa strzał z karabinu, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Dochodzenia w toku.

Zapisujcie się na członków popierających **STRAZ POZARNA**, zgłoszenia przyjmuje Redakcja „DZIENNIKA PIOTRKOWSKIEGO“ w Piotrkowie ulica Słowackiego Nr. 18.



Deklaracja programowa premiera Kościalskiego

# Zniżka komornego, gazu i prądu

## Rząd zmierza do równowagi budżetowej przez reformy i oszczędności

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wywołało powszechne zainteresowanie. Dowodem tego był rzadko spotykany w gmachu przy ul. Wiejskiej komplet. Stawili się zarówno wszyscy posłowie, jak i cały rząd, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy wszystkich resortów. Przybyli licznie członkowie Senatu z marszałkiem Prystorem i wicemarszałkami Świtalskim i Makowskim. Galeria dla publiczności była przepelniona; brakło tym razem młodzieży szkolnej. Łoża dyplomatyczna, jak i loża prasowe — w komplecie. Na mównicę ustawiono mikrofon dla transmitowania przemówienia premiera.

### ŚLUBOWANIE POSŁÓW.

W kilkanaście minut po 10-tej, marszałek Car otworzył posiedzenie, komunikując Izbie o dokonanej zmianie rządu, o wplynięciu sprawozdania Najw. Izby Kontroli za okres budżetowy 1934/35, poczem ucałował pamięć pośła Wacława Wiślickiego, który zmarł przed objęciem mandatu w obecnej Izbie, a był członkiem Sejmu bez przerwy od roku 1922. Następnie złożył ślubowania poselskie czterej posłowie, którzy nie byli obecni podczas otwarcia Izby.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do jedynego punktu porządku dziennego, a więc do pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Głos zabrał premier Marjan Zyndram Kościalski, który wygłosił programowe przemówienie.

### Deklaracja premiera Kościalskiego

Na wstępie pan premier zaznaczył, że ograniczył się do uzasadnienia projektu ustawy o pełnomocnictwach, gdyż w przyszłym miesiącu z okazji przedłożenia Izbie preliminarza budżetowego rząd będzie miał sposobność przedstawić wytyczne całej polityki.

Premier zastrzegł się, że jest przeciwnikiem nadzwyczajnych uprawnień w rodzaju prawa dekretowania, jeżeli tego nie wymagają nadzwyczajne okoliczności. W obecnej chwili istnieją u nas właśnie takie okoliczności, które wymagają szybkiego i sprawnego działania ustawodawczego.

### Rząd a społeczeństwo

Przed przystąpieniem do omówienia strony gospodarczej premier podkreślił ważność momentów psychicznych, wskazując w pierwszym rzędzie na konieczność przyciągnięcia do pracy młodych sił.

W pracach swoich — mówił premier — rząd liczy na poparcie całego społeczeństwa, gdyż od tego zależy w znacznej mierze skuteczność jego wysiłków. Administracja musi być przepojona zasadą sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich warstw i obywateli. Z kolei poruszył najbardziej drażliwy odcinek: administracji skarbowej. W uzdrowienie tego aparatu będzie trzeba włożyć całą energję. Rząd zrobi wszystko, aby każdy obywatel miał przeświadczenie, że pieniądź publiczny nie jest marnowany i że wszelkie nadużycia na szkodę dobra publicznego będą karane z całą surowością prawa.

Dalej premier oświadczył, że nie ma zamiaru tańc obecnego stanu rzeczy i stwierdza, że położenie nasze jest bardzo trudne. Nie uchyli się jednakże od podejmowania trudnych zagadnień.

### Praca dla bezrobotnych

W tym zakresie na plan pierwszy wysuwają się momenty gospodarcze, a więc wy silek w celu zwiększenia na-

szej wytwórczości poprzez rozszerzenie i uzdrowienie aparatu wytwórczego i stały wzrost zatrudnienia. Tego do maga się od nas bezrobotny, tego domaga się robotnik i pracownik, drżący o utratę pracy, tego wreszcie domaga się masa ludowa.

Bardziej szeroki, bardziej równomierny podział naszego dochodu społecznego pozwoli na wciągnięcie do procesów spożywczych i wytwórczych większej liczby obywateli, a zatem — na zwiększenie docho du społecznego.

Dlatego też rząd walczyć będzie z niezdrowymi objawami w organi zacji produkcji, czy wymiany, oraz z wszelkimi nadużyciami przewa gi gospodarczej, np. przez kartele, w celach wycisku rynku wewnętrznego, który jest i pozostanie podsta wą egzystencji naszego gospodar stwa narodowego.

Równocześnie niezbędne jest przyspieszenie prac nad dalszą prze budową ustroju rolnego przy wyko rzystaniu wolnych kapitałów obroto wych.

W gospodarstwie społecznym, jak i w gospodarstwie indywidualnym pożądanym rezultaty wydać jedynie może ścisłe przestrzeganie hierarchii celów i środków.

Z tego punktu widzenia polityka budżetowa wysuwa się na pierwszy plan.

### Równowaga budżetowa

Budżet Skarbu państwa mu si być zrównoważony. Nie po trzebuję dodawać, że dotyczy to w równej mierze innych budżetów publicznych. Skrom ne nasze zasoby oszczędności we kierowane być muszą wy łącznie na cele inwestycyjne i produkcyjne. Ten wstępny etap prac rządu wymagać będzie ofiar.

U podstaw wszelkich na szczych decyzji finansowych będzie niezmiennie trwać nadal przeświadczenie, że pi eniądź jest rezultatem pracy i oszczędności, i że równowaga budżetu i stałość pieniądza są nienaruszalnymi zasadami po lityki polskiej.

Zaden jednak realny program, żad na skuteczną walkę o lepsze jutro nie może być prowadzona, jak długo obok objawów kryzysu ciąży nad życiem gospodarzem dynamika nie doboru budżetowego Skarbu Państwa.

### LEKKA POPRAWA GOSPODARZA.

Jesteśmy w okresie powolnej po prawy gospodarczej, poprawy nie jednolicie dotykającej wszystkie działy produkcji. Poprawa gospodarza będzie pełniejsza i szybsza, gdy Skarb Państwa nie będzie wysysał wolnych i narastających kapitałów i środków pieniężnych z rynku na pokrywanie niedoboru budżetowego.

Uważam za konieczność stwier dzić w tem miejscu wobec wyso kiej Izby, że rząd mój dołoży wszel kich wysiłków i starań i nie zanied ba czujności, by wojsko nasze otrzy mało wszystko, co jest niezbędne do wykonania jego głównego zadania — obrony całości państwa.

### Likwidacja niedoboru

Zrównoważony budżet pań stwowy — to najistotniejszy element naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej.

Od naszego wspólnego poczucia odpowiedzialności zale ży podjęcie realnej i twardej walki z niedoborem budżeto wym, jako z elementem zła, który potęguje i rozszerza zja wiska kryzysu na całe społeczeństwo i na całe gospodarstwo narodowe.

Nie jest to zło łatwe do opanowa nia. Państwo ma również swoje kosz ty „sztywne”, na swoje wydatki, które musi pokryć, na które musi znaleźć środki w normalnych swych dochodach.

Uważam za swój obowiązek po informować panów o niektórych za-

sadniczych posunięciach, na jakie zdecydowaliśmy się, podkreślając przytem, że idziemy odrazu na całkowite zrównoważenie budżetu i zlikwidowanie niedoboru.

Dotychczasowe źródła dochodów państwa, które według starannie przeprowadzonych obliczeń dadzą nieco ponad 1.900 milionów złotych, musimy uzupełnić nowymi źródłami dochodów, względnie — obcię ciami strony rozchodowej. Pojedyn czy zabieg nie daje tu dostatecznych rezultatów. Dlatego też muszą być zastosowane metody różnorodne.

### Reforma podatku dochodowego i rowa danina

Tak więc — po pierwsze, ma być dokonana reforma po datku dochodowego. Reforma ta, polegająca na podwyższeniu stawek i rozszerzeniu koła obowiązanych do opłacania podatku dochodowego, na ujedno liczeniu opodatkowania uposażeń i podwyższeniu dodatku do podatku dochodowego, da zwiększenie wpływów o 66 milionów złotych.

Po drugie, zamierzamy wprowadzić nadzwyczajny po datek od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszów publicznych. Nadzwyczajny po datek od tych wynagrodzeń będzie wyznaczony w zależno ści od wysokości wszystkich wynagrodzeń pobieranych przez danego pracownika. Wpływ z tego źródła wynie sie około 160 milionów zło tych.

Jednocześnie musimy zastosować oszczędności, które przeprowadzone będą we wszystkich resortach oraz w przedsiębiorstwach państwowych z bezwzględną konsekwencją. Oszczędności te dokonane będą na taką sumę, która będzie niezbędna dla całkowitego zrównoważenia bu dżetu.

Równocześnie dokonac chcemy sze regu posunięć, które z jednej strony przyniosłyby społeczeństwu i je go gospodarstwu tak pożądaną ulgę, a z drugiej strony — stworzyłyby zdrowsze podstawy dla rozwoju gospodarstwa.

### Obniżka komornego i taryf użyteczności publicznej

Pragniemy więc położyć na cisk na zniżkę kosztów utrzy mania. Zamierzamy więc obni żyć komorne za mniejsze lo kale mieszkalne, zaniechać po boru od mieszkań najmiej szych podatku od lokali; dalej przystępujemy do akcji obni żenia cen prądu elektrycznego, gazu i innych taryf przed siębiorstw użyteczności pu blicznej.

### Ulgę dla wsi

Jeśli chodzi o wieś i rząd gminny obniżyć o połowę po bór podatku samorządowego do podatku gruntowego, usta lić maksymalną granicę dla opłat drogowych, zakazać po boru — jakże drażniących ludność wiejską — opłat za prawo wjazdu do miasta, czy na targowiska miejskie, i wre szcie — uchylić prawo ziamy ni niektórych świadczących w naturze — na świadczenia pie niężne.

### ZNIŻKA TARYF TRANSPORTOWYCH

Ponadto chcemy zrealizować ostatni etap w walce o zniżkę cen ar tykułów przemysłowych. By żądać ofiar od przemysłu — zaczęć od transportu państwowego. W zakre sie taryf towarowych będziemy dą żyć do zniżek wydatnych, tak, aby wyraźnie zmniejszyły rozpiętość mię dzy spadkiem cen materiałów, a spadkiem pobieranej za przewóz opłaty.

Nadto rząd rozpatrzy możliwość zniżki obciążenia na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, w pełni

uwzględniając słuszne interesy naj szerszych warstw ubezpieczonych.

Przedmiotem prac rządu i ciał ustawodawczych staną się również w czasie najbliższym: unormowanie całokształtu stosunków służbowych pracowników samorządowych oraz zagadnienia z dziedziny ustroju sa morządu terytorjalnego.

Planowane posunięcia gospodarcze zmierzają do zwiększenia zdolności nabywczej ludności rolniczej, obni żenia kosztów utrzymania, zwiększe nia obrotów gospodarczych a w kon sekwencji do podniesienia stanu za trudnienia. Ponadto powinny one u łatwić ekspansję naszej wytwórczo ści na rynkach zagranicznych.

Tylko w atmosferze spokoju i wza jnego zaufania możemy tę bolesną i bardzo trudną operację, uzdra wiającą podstawy finansowe i go spodarcze państwa, przeprowadzić.

### Dobro ogólne wymaga ofiar

Niektóre z omówionych prze ze mnie zarządzeń wymagają dużych ofiar. Wymaga ich jednak nieodpar ta konieczność państwowa i nie wąpi e, że masy urzędników państwo wych i samorządowych, które na każde wezwanie państwa gotowe były do jak najdalej idących wyrze czeń, i tym razem spełnią swój ob owiązek.

Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że przez rząd rozpatrzone będzie w porozumieniu ze światem urzęd niczym zagadnienie zadłużenia pra cowników państwowych oraz dogodne rozłożenie spłaty reszty pożyczki inwestycyjnej.

### Wybór komisji

Po przemówieniu nikt z po słów nie zabrał głosu, wobec czego marszałek Car przed stawił Izbie projekt składu komisji, która miałaby się za jać rozpatrzeniem zgłoszone go projektu ustawy o pełno mocnictwa. Przedstawiony przez marszałka skład komis ji nie znalazł poparcia Izby, która skład jego uzupełniła szeregiem nazwisk. W tych warunkach marszałek Car zarządził głosowanie nad ilością członków komisji oraz nad jej składem osobowym. Skład komisji został ustalony na 30 osób, których wyboru doko nała Izba w głosowaniu imien nem.

### Wizyta u dziennikarzy

W czasie przerwy w obradach Sejmu przybył do Klubu Sprawoz dawców Parlamentarnych w towar zystwie szefa biura prasowego Pre zydjum Rady Ministrów p. premier Kościalski, a w kilka chwil póź niej w towarzystwie zastępcy szefa biura prasowego p. Rakowskiego, p. wicepremiera i ministra Skarbu Kwiatkowski.

Przy wejściu do lokalu powitali przedstawiciele rządu członkowie Prezydium Klubu. Wizyta przedsta wicieli rządu trwała około trzech kwadransów. P. premier Kościalski zaznaczył, że starym zwyci eżajem przyszedł do lokalu KSP, aby złożyć wizytę prasie.

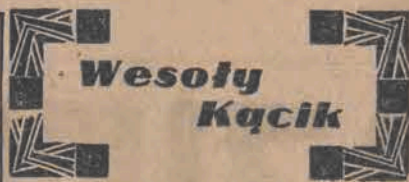
Jak ja mógłbym inaczej, powie dzał p. premier, jeśli chcę rzeczy wiście współpracować z prasą, a przez nią ze społeczeństwem. Nie czynię tego dla jakiegos celu osobi stego, a dla osiągnięcia wysunięte go celu. Cele te w chwili obecnej są bardzo ważne. Sytuacja jest cięż ka i jest konieczna i niezbędna współpraca wszystkich wysiłków.

### Reforma od 1 grudnia

Nowe obniżenia podatkowe zmie rzające do przywrócenia równowa gi budżetowej zostaną — jak się dowiadujemy — wprowadzone już od 1 grudnia. Podatki urzędnicze będą wynosiły od 8 do 20 procent uposażeń, zależnie od wysokości po borów. Obowiązkiem podatkowym objęte zostaną wszystkie kategorie pracowników państwowych.

### Badania sytuacji gospodarczej

W dążeniu do nawiazania współ pracy społeczeństwa z rządem na skutek uchwały Komitetu Ekono micznego Ministrów w najbliższych dniach wyjeżdża do ważniejszych ośrodków kraju specjalna komisja, która odbędzie szereg regionalnych



Wesoły Kącik

Wśród znajomych rozeszła się wieść, że pan Cukierman wybudował sobie własny domek za miastem. Wszyscy mu wieszali, ale pan Cukierman wdychał tylko żaloznie.

— Oj, co ja przeżyłem, co ja przeżyłem! Poco mi to wszystko?

Moja żona się uparła, że nie chce być więcej lokatorką. Chce być na własnych śmieciach!

Pokłóciła się z gospodarzem z gospodynią, z dozorczą, z dozorczynią, z sąsiadami i od rana do nocy trąbiła mi nad uchem:

— Ja mam tego dosyć! Ja chcę być na własnych śmieciach! Ja chcę być na własnych śmieciach!

To początkowo ja poszedłem do dozorczy i umówiłem się z nim, żeby na parę dni zamknął śmietnik. I z całego domu zaczęli znosić śmiecie do naszego mieszkania i wysypywać do stołowego pokoju.

Żona złapała się za głowę.

— Co ty wyprawiasz? Zwar jowaleś?

— Chciałaś być na własnych śmieciach, to masz śmiecie. Całą kupę! Ja je kupiłem na własność.

Żona po pierwsze zemdlała, po drugie dała mi w pysk, po trzecie zaczęła mi tłumaczyć, że własne śmiecie, to znaczy własny domek.

Co miałem robić? Postanowiłem się budować; zaczęłem szukać taniego architekta.

Polecili mi jednego, powiedzieli, że jest bardzo tani. Myślny wybrali plac za miastem i ja zaczęłem płacić. Raty, spłaty, cegły, szmęgły, stolary, murarze, ślusarze...

Po całych dniach latałem szukać gotówki i nie miałem nawet czasu zaglądać, co oni tam robią.

A oni robili, budowali, stawiali i po paru miesiącach architekt mi powiedział.

— Chodź pan obejrzeć. Dom już gotowy.

Poejechałem i... mnie się zrobiło słabo. Co to jest?! Długi korytarz, po bokach drzwi, w każdych drzwiach okrągłe okienko, jak w więzieniu.

Pokoje? Gdzie są pokoje? Jakies malutkie cele z kratami w oknach.

Okazało się, że ten architekt całe życie budował tylko więzienia i więcej nic nie miał.

No i myśmy się sprowadzili Sypialnia jest w celi Nr. 1, stołowy w celi Nr. 2, mój syn w celi Nr. 3, a córka w celi Nr. 4.

Coś okropnego jak mieszkanie dla ludzi.

Moja córka zrobiła sobie pi zamę w pasy — jak więzieni ny strój.

Syn nie chce inaczej rozma wiać tylko puka w ścianę albo wysła grypsy.

Żona, żeby schudnąć, ogłasza głodówki.

Ja chodzę po korytarzu i zaglądam do okienek w drzwiach i patrzę, jak moja rodzina warjuje.

Napoeon Sadek.

konferencyj z przedstawicielami samorządu gospodarczego.

Komisja ta, której przewodniczyć będzie dyrektor gabinetu Ministra Skarbu p. Wiktor Martin, otrzymała polecenie zbadania na miejscu aktualnych bolączek życia gospodarczego, odczuwanych w zakresie handlu wewnętrznego i zagranicznego, spraw podatkowych, komunikacyjnych, specjalnych, kredytowych i ministracyjnych.



Dzień wczorajszy na froncie abisyńskim

## 200.000 czarnych przeszło do kontrataku

(Własna obsługa radio-telegraficzna z Aleksandrią)

W dniu dzisiejszym panował na obu frontach względny spokój. Na południu w okolicy Gorahai wywiązały się kilkakrotnie walki między nieregularną armją ras Feneri a strzelcami włoskimi. Wojska włoskie nie mogą rozpocząć działań ofensywnych, gdyż Ogaden przedstawia w tej chwili wielkie jezioro błota, a wezbrane od dłuższego czasu nurty rzeki Szebeli zatopiły znaczne zapasy żywności i amunicji 3 włoskiego korpusu.

W najbliższym czasie nastąpi gruntowne przegrupowanie sił na froncie południowym; okazało się, że armia rasa De sty, która składa się ze szczytów górskich, źle znosi niezdrowy klimat Ogadenu. Wobec tego gen. Wahib Pasza głównodowodzący frontem południowym polecił obsadzić pierwszą linję frontu żołnierzami somalijskimi, może słabo wyćwiczoneymi, ale zato przyzwyczajonymi do klimatu i warunków.

Do stolicy przysły także szczegóły kłeski oddziałów Dedzasmacza Ababy w prowincji północnej Semin. Żołnierze Dedzasmacza, nie słuchając rozkazów swego wodza, rzucili się samowolnie na oddziały włoskiej artylerji. Nieposłuszeństwo miało smutne skutki: 150 żołnierzy abisyńskich poległo na placu boju, a Dedzasmacz jest ciężko ranny.

W dniu dzisiejszym przybyły do Addis Abeby nowe, znaczne transporty broni. W najbliższym czasie wszyscy podoficerowie armji abisyńskiej otrzymają Mauzery — rewolwery 12 strzałowe, które dotąd mieli jedynie oficerowie. Na rachunek angielskich fabryk broni przekazano dziś 40.000 funtów szterlingów. Weszło także w życie rozporządzenie cesarza, które nakazuje rekwizycję wszystkich pomocniczych środków komunikacyjnych mających użytek na wojnie, a więc automobili, koni, mułów, nawet nafta nie może bez zezwolenia znajdować się w prywatnych rękach.

Cesarz otrzymał drogą okólną wiadomość, że wyjeżdżający jutro z Włoch b. poseł Etyjopji w Rzymie Hewre Jezus konferował dłuższy czas z podsekretarzem stanu Suvichem.

Na placu ćwiczebnym w Addis - Abebie cesarz próbował po południu rozmaite typy ręcznych granatów. Pokazy te zostały przerwane wiadomościami, które nadeszły z frontu północnego. Okazało

się, że w okolicach Tessenci (75 klm. na północ od Makalle) nastąpiła energiczna kontr ofensywa armji abisyńskiej. Około 200.000 czarnych zgromadzonych w sumie na tym odcinku ma rozpocząć marsz

na Aduę i Adigrat, w razie gdyby przerwano pierwszą linję armji włoskiej. Narazie bliższych szczegółów niema, cesarz jednak, jak donosi jego otoczenie, jest w tej chwili najlepszych myśli.

**PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJA METODA I ŚWIEŻA CEREA**

## Fortepian i radjo w... kozie

Niezwykła prośba więźnia

Hiszpańskie więzienia, które w połowie zeszłego stulecia miały okropną opinię, są obecnie urządzone według najnowszych metod techniki. Władze starają się jak tylko mogą, umilić smutny żywot więźniów; w niektórych celach są nawet umieszczone głośniki radjowe i w ten sposób ich mieszkańcy nie są odcięci od świata zewnętrznego. Ludzkie traktowanie więźniów odniosło już pomyślne skutki. Prześpiętnienie w Hiszpanji znacznie spadło.

W ostatnich dniach w jednym z więzień prowincjonalnych zdarzył się wypadek, który rzuca jaskrawe światło na to traktowanie więźniów w Hiszpanji.

W Saragossie osadzono za kratami pewnego chińskiego domokrażca, który wędrował od miasteczka do miasteczka, sprzedając swe wyroby. Posadzono go o dokonanie drobno- go oszustwa i wpakowano do więzienia. Chińczyk wypierał się wszelkiego związku z tą aferą i kłamał na czem świat stoi. Pewnego dnia prosił strażnika, by go zaprowadził do naczelnika więzienia.

Gdy Chińczyk znalazł się przed obliczem wszechpotężnego władcy więzienia, oświadczył mu, że ma niebawem grać przed mikrofonem radjowym dla Angory. Prosi więc naczelnika, by mu umożliwił wykonanie tego koncertu. Ten początkowo sądził, że Chińczyk zwarjował. Wreszcie, gdy pierwsze zdumienie minęło, postanowił wypróbować zdolności więźnia. Chińczyka pod silną eskortą zaprowadzono do studjo radjowego i tam więzień usiadł przed pianinem.

Sluchacze byli oszołomieni zdolnościami pianisty w więziennej odzieży. Grał on z niebywałym artyzmem. Dyrekcja radja była tak nim zachwycona, że przerwała normalny program. Przed mikrofonem stanął naczelnik więzienia i wyrzekł do radjosłucha-

czy kilka słów o więźniu-pianistcie. Następnie Chińczyk zaczął grać. Jego gra wywołała prawdziwy entuzjazm wśród znawców muzyki. Ze wszystkich zakątków kraju przybywały do studja listy z prośbą o powtórzenie koncertu więźnia. Dyrekcja radja wzięwszy pod uwagę niezwykle zdolności Chińczyka z chęcią zadość uczyniła żądaniom słuchaczy.

Również i władze zwróciły uwagę na domokrażcę-pianistę. Nakazano policji przeprowadzić jaknajdokładniejsze śledztwo. W wypadku, zaś gdy okaże się, że Chińczyk jest niewinny, ma się go natychmiast wypuścić na wolność. Z drugiej zaś strony wie-

## Kto chce jechać do Abisynji

niech się zgłasza przez Polski Czerwony Krzyż

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje nam, że P. C. K. żadnej ekspedycji sanitarnej na teren walk włosko - abisyńskich nie organizuje, ani nie wysyła.

Polski Czerwony Krzyż został natomiast powiadomiony, że Międzynarodowy Komitet

Czerwonego Krzyża w Genewie zgłosił indywidualnych osób ofiarowujących swe usługi w dziedzinie sanitarnej na terenie walk w Afryce Wscho- dniej rozpatrywać będzie tylko te, które zgłoszone będą za pośrednictwem P. C. K.

Warunkami zasadniczymi Międzynarodowego Komitetu są: 1) stwierdzenie świadectwem lekarskim odpowiednie go stanu zdrowia petenta, odpornego na klimat i choroby tropikalne Afryki, 2) deklaracja petenta co do wyjazdu na własny koszt, 3) odpowiednie kwalifikacje fachowe w dziedzinie lekarskiej-wyszkolenia sanitarnego.

**Korzystaj z komunikacji lotniczej**

## Skąd pochodzą kule „dum-dum”?

Włosi twierdzą, że z fabryk angielskich

Z Asmary donoszą: W ogłoszonym tu komunikacie hr. Ciano jako dowódca eskadry lotniczej przeczy wiadomościom o tem, jakoby lotnicy włoscy używali bomb gazowych. Oświadcza on, iż każdy z samolotów zabiera ze sobą po 300 bomb 5-kilowych, a po nieważ rzucane są one nieraz z wysokości zaledwie 100 metrów, przeto wywołują wielkie zniszczenie i sieją panikę

wśród ludności. Stąd, zdaniem jego, pochodzą pogłoski o „niszczących gazach”.

Władze włoskie ogłaszają też, że w Daguerrei wśród odebranych Abisyńczykom amunicji znaleziono karabin maszynowy firmy Wickers z kulami dum - dum, a wszystkie naboje odebrane tam Abisyńczykom pochodziły z angielskiej firmy „Ely Brothers Ltd.”

## Jak poznać meża który dawno uciekł?

Tylko znaki szczególne chronią przed histeryczkami

Pana Karola Percy Weehlera spotkał nieprzyjemny wypadek. Oto pewnej nocy zjawiała się policja i zaprowadziła go do więzienia.

— Co się stało? — pytał Weehler. — Przecież jestem lojalnym i uczciwym obywatelem!

Policjanci nie mogli mu dać odpowiedzi na to pytanie. Miel-

rozkaz aresztowania go i ten rozkaz wykonali. To wszystko.

Dopiero nazajutrz u sędziego śledczego Karol dowiedział się o przyczynie aresztowania. Okazało się, że niejaka pani Weehler oskarżyła go o to, że jest jej małżonkiem.

Maud Weehler przed 28 laty wyszła zamąż za Georga Weehlera. Tylk. sześć lat żyła z mężem. Pewnego dnia George wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, lecz mąż znikł jak kamień w wodzie. Opuszczona żona nie zapomniła jednak o swym mężu i prze cały czas prowadziła poszukiwania na własną rękę.

Dopiero obecnie zdołała ustalić, że w Londynie mieszka pewien Weehler, że jest żonaty i że ma troje dzieci. Była przekonana, że to jej mąż. Jego niewierność tak ją oburzyła, że oskarżyła go o bigamję. I sędzia śledczy zarządził aresztowanie Karola Weehlera.

Gdy Weehler dowiedział się o tem, nie posiadał się z obu-

żenia i zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał się kiedyś ożenić z Maud. Sędzia zarządził więc konfrontację. Pani Weehler twierdziła, że „mąż” bardzo się zmienił w ciągu tych lat, ale „wiek przecież robi swoje” — twierdziła z uporem.

— Przecież nie nazywam się wcale George! — wykrzyknął wyprowadzony z równowagi Karol. — Ożeniłem się o cztery lata wcześniej niż paani i od tego czasu mieszkam stale w tem samym mieszkaniu

To jednak nie przekonało jeszcze sędziego. Zapytał się więc Maud, czy jej mąż miał jakieś znaki szczególne.

— Owszem, szramę na prawej dłoni.

Uradowany Weehler podniósł rękę do góry i pokazał sędziemu prawą dłoń, na której nie było żadnej szramy.

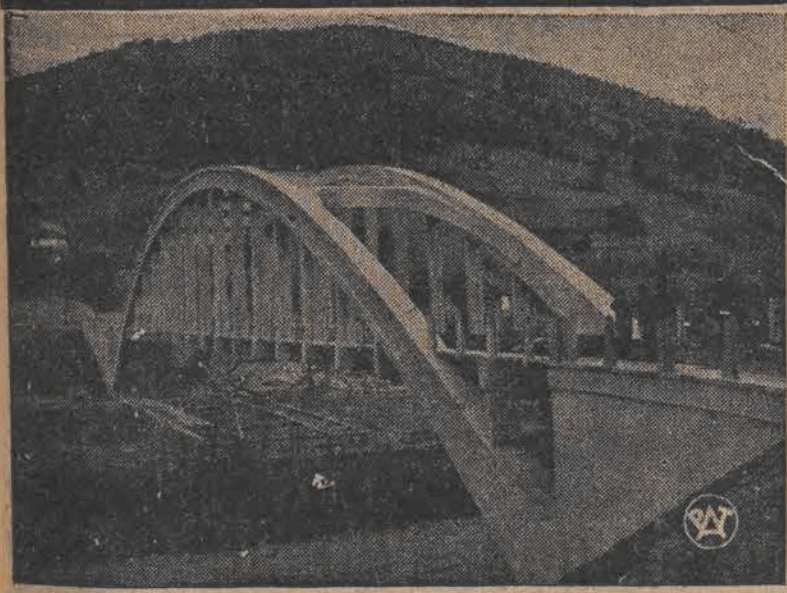
To dopiero przekonało sędziego, że pani Weehler jest dziwaczką, która gołostownie oskarża porządnego obywatela. Zwolnił więc Karola i ofukał jeszcze porzuconą żonę.



Arthur Henderson, rosybityny angielski minister i działacz robotniczy — zmarł niedawno w Londynie.



Strajkujący górnicy angielscy, po wyjściu z kopalni w Nine Point — demonstrują po angielsku.



Most na Trzemesznie, w rozejro. krakowskim, zbudowany staraniem Funduszu Pracuj.

**1**szy poranek dla **MŁODZIEŻY I DZIECI**  
W OPERZE  
niedziela, 27 b. m. 12 g. w poł.  
podwójne widowisko baletowe:  
**WIESZCZKA LALEK**  
**I PRZEKORNA LIZETTA**  
Ceny zależne od 30 gr. do 2.50 zł.



# Dramat młodzieńca, którego zamieniono Ma wybrać między matką rodzoną a podstawioną

W tych dniach w Kiszenio-  
wie wyszła najaw niezwykła  
historja, która przypomina zu-  
pełnie jakąś sensacyjną po-  
wieść.

Zaczął się to w roku 1916.  
Młodziutka 18-letnia córka  
bukareszteńskiego fabrykan-  
ta, Helena Fabjanu, podczas  
niemieckiej okupacji zbiegła  
do Jassów. Tam poznała pew-  
nego biednego studenta. Zna-  
jomość przeszła czasem w go-  
rącą miłość, a następnie w in-  
tymny związek. Po pewnym  
czasie młoda dziewczyna po-

czuła, że niebawem wyda na  
świat dziecko.

Fabjanu w żaden sposób nie  
chciał się zgodzić na małżeń-  
stwo córki z „golcem”. A gdy  
córka obstawała przy swoim,  
groził wyrzuceniem jej z do-  
mu i pozbawieniem dziedzic-  
twa.

Helena nie chciała wrócić  
z dzieckiem na łono rodziny.  
Pojechała więc do Kiszenio-  
wa i udała się do miejscowej  
kliniki położniczej.

Do pokoju, w którym leża-  
ła Helena, sprowadzono żonę  
blacharza, Żydówkę, Ruchlę  
P. Obie kobiety tej samej no-  
cy wydały na świat dzieci.  
Chłopiec Ruchli wyszedł z ło-  
na matki martwy. Gdy o tem  
dowiedziała się Helena, posta-  
nowiła podsunąć Żydówce swe  
dziecko.

— Kobieta będzie uszczęśli-  
wiona, że ma zdrowe dziec-  
ko — pomyślała Helena, —  
a ja pozbędę się kłopotu.

Młoda dziewczyna wtajem-  
niczyła w swoje plany pielę-  
gniarkę. Ta, po długich pró-  
bach zgodziła się na wpro-  
wadzenie w czyn zamiarów  
Heleny.

Ruchla zmęczona bólami po-  
rodowymi jeszcze spała w naj-  
lepsze. To wyzyskała pielę-  
gniarka i na miejsce małego  
trupa położyła żywe i zdro-  
we niemowlę.

Następnego rana Ruchla nie  
mogła oderwać wzroku od  
„swego” synka i współczuła  
z „biedną” Heleną, której  
dziecko, jak sądziła, zmarło.

Niemowlę, które było od u-  
rodzenia prawosławne, obrze-  
zono i nadano mu imię Josek.

Josek rósł, był zdrowym  
i żywym dzieckiem i czasem  
przeobraził się w pięknego  
i dorosłego młodzieńca. Był on  
wychowany w duchu żydow-  
skim, a jednak tkwiło w nim  
coś nieżydowskiego. To też  
niejednokrotnie ze zdziwie-  
niem patrzeli „rodzice” na Jo-  
ska i pytali się siebie:

— W kogo on się wrodził?

Rzeczywiście, w jego twa-  
rzy nie było nic semickiego.  
Nawet mówił po żydowsku  
inaczej niż jego otoczenie.

W tym czasie, daleko w Bu-  
kareszcie, w swej willi prze-  
bywała Helena Fabjanu. Przed  
19 laty ojciec przeba-  
czył swej lekkomyślnej córce

i znów przyjął ją na łono ro-  
dziny. Niebawem Fabjanu  
zmarł. Helena została jedyną  
spadkobierczynią ogromnego  
mienia i w rok po śmierci ojca  
wyszła „amaż”.

Mąż Heleny został raniony  
na wojnie i ciągle chorował.  
Młoda kobieta musiała zrezy-  
gnować z uciech życia i zają-  
ła się pielęgowaniem męża.

Często, podczas długich, bez-  
sennych nocy unosiła się my-  
śłami do odległego Kiszenio-  
wa, gdzie przebywał jej syn.

O jej tajemnicy poza nią  
wiedziała tylko pielęgniarka  
z kliniki. Helena posyłała jej  
regularnie co miesiąc pienią-  
dze, a ta wzamian dostarczała  
jej wiadomości o synu.

Przed kilku miesiącami He-  
lena owdowiła. Zniknęła  
więc przepaść, oddzielająca ją  
od przeszłości. Helena zapra-  
gnęła powrotu swego dziecka,  
chciała z niem razem przeży-  
wać. Zwróciła się z tą sprawą  
do najwybitniejszego adwo-  
kata stolicy.

W tych dniach do zakładu  
blacharza P. w Kiszenio-  
wie przybył jakiś elegancko odzia-  
ny pan i spytał się o Joska.

Wytworny pan wyszedł z  
chłopcem na miasto i opowie-  
dzał mu o jego prawdziwej  
matce.

Nazajutrz w mieszkaniu bla-  
charza dało się słyszeć zawo-  
dzenie i płacz. „Rodzice” nie  
mogli się pogodzić z tą myślą,  
że ich Jasek, zostanie im na  
zawsze zabrany.

Josek zaś uparcie milczał.  
Narazie nie wie co ma ze so-  
bą robić. Przedewszystkiem  
jedzie do Bukaresztu, by po-  
znać swą matkę, a dopiero póź-  
niej zadecyduje o tem, kto  
będzie jego matką Ruchla czy  
Helena. To też blacharz z żoną,  
jak i cała ludność Kiszenio-  
wa z niecierpliwością wyczekują  
na powrót Joska z Bukaresztu  
i na jego decyzję.

## SPORT

### PRZED MECZEM PIŁKARSKIM POLSKA — RUMUNJA.

Według pogłosek, zresztą z  
miarodajnego źródła, mecz  
piłkarski Polska — Rumunja  
dojdzie do skutku. Inaczej  
mówiąc w dniu 3 listopada w  
Bukareszcie Polacy staną do  
walki z Rumunami.

Jak się okazuje na meczu  
tym kapitan nie będzie ekspe-  
rymentować. W reprezentacji  
mają ukazać się gracze, któ-  
rzy dawno zostali... emeryto-  
wani a obecnie są „wyciąga-  
ni”. Mowa jest o Nawrocie,  
Pazurku. Inna sprawa, że ci  
właśnie gracze wykazują o-  
statnio doskonałą formę i gdy  
by w reprezentacji zagrali  
tak, jak na ostatnich meczach  
ligowych, kto wie czy właśnie  
nie im zawdzięczalibyśmy  
zwycięstwo.

No, ale przedwcześnie o tem  
mówić. Skład reprezentacji  
ma być ustalony w poniedział-  
lek.

### LEGJA

#### CZY WARSZAWIANKA?

W najbliższą niedzielę na  
stadjonie Wojska Polskiego  
zostanie rozegrany atrakcyj-  
ny mecz ligowy Warszawianka  
— Legja. Mecze te od kil-  
ku lat stanowią tak zwane  
„derby Warszawy”. Obecnie  
nabierają one szczególnego  
znaczenia ze względu na niez-  
byt miłą sytuację Warszawian-  
ki w tabeli ligowej.

Legja jest spokojna o swój  
byt w Lidze, gdy tymczasem  
Warszawiance brak trochę  
punktów odseparowania się  
od strefy niebezpieczeństwa.

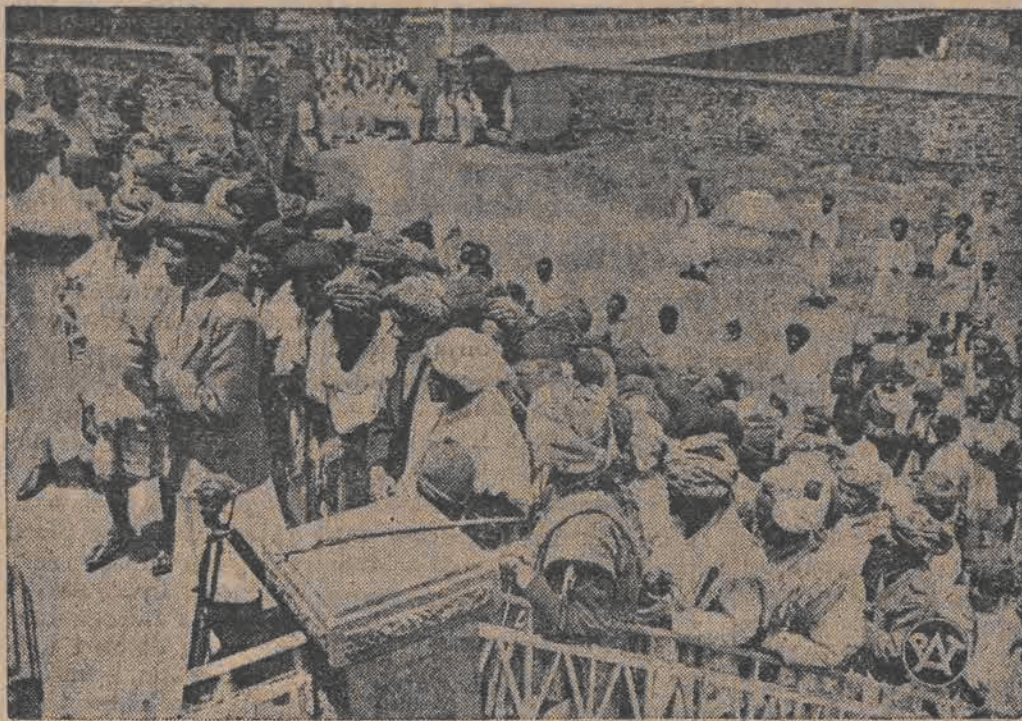
Pełny program ligowy  
poza meczem Warszawianka-  
Legja przedstawia się w ten  
sposób: W Łodzi ŁKS — Cra-  
covia, we Lwowie Pogoń —  
Śląsk, na Śląsku Ruch — Gar-  
barnia, w Krakowie Wisła —  
Polonia. Poza tem w Debnie  
(na Śląsku), Dąb walczy z  
Czarnymi o wejście do Ligi.

### BOKSERZY WARSZAWY JADĄ DO BERLINA.

Czas leci. Okazuje się, że  
to już za parę dni reprezen-  
tacja bokserska Warszawy wje-  
żdża do Berlina, by tam ro-  
zegrać międzymiastowy mecz  
z Berlinem. Termin meczu  
1-go listopada. Warszawa szy-  
kuje się bardzo solidnie do  
tego spotkania. Przypomina-  
my, że w roku ubiegłym War-  
szawa wygrała 9:7. Miejmy  
nadzieję, że i tym razem uda  
się stolicy wygrać mecz z  
Niemcami.

Skład Warszawy przedsta-  
wia się jak niżej: Rotholz,  
Czortek, Kozłowski, Polus,  
Jańczak, Karpiński, Doroba,  
Mizerski.

Jak się dowiadujemy w  
najbliższych dniach odbędzie  
się kilka eliminacyj, tak że  
ewentualnie zajdzie kilka  
zmian osobowych w składzie.



Addis Abeba. Tłumy mahometan składają przysięgę cesarzowi abisyńskiemu.

### Pierwsza kobieta nurek

## Z chaty do pałacu bogacza

Można śmiało powiedzieć, że  
Margot Laroche urodziła się na  
wodzie. Jak daleko sięga pamię-  
cia, ciągle widzi przed sobą  
Sekwanę, Sekwanę, Sekwanę.  
Jej ojciec jest rybakiem i cała  
rodzina stale mieszka w pobliżu  
Bas Medon w zakotwiczonym  
stateczku, który przerobiono na  
mieszkanie. Od dzieciństwa Mar-  
got umie doskonale pływać i w  
wodzie czuje się niemniej swo-  
dobnie niż na ziemi.

Dzieciństwo Margot nie wie-  
le się różniło od dzieciństwa in-  
nych biednych dzieci. Mając lat  
czternaście skończyła szkołę po  
wszechną, a że w domu panowa-  
ła nędza, zaczęła zarabiać, pra-  
cując w fabryce w Villancourt  
jako robotnica. Przez wiele lat  
pracowała w fabryce. Wreszcie  
nadszedł kryzys, fabrykę zam-  
knięto i Margot straciła pracę.

Wróciła więc na „pokład ro-  
dzicielski”, zwalając się na barki  
biednych rodziców. Jej jedy-  
nym zajęciem było robienie sieci  
dla ojca. Lecz Margot kochała  
wodę i w wodzie znajdowała za-  
pomnienie. To też gdy tylko  
słońce przygrzewało, Margot  
wskakiwała do wody i płynęła  
przed siebie, strasząc wioślarzy,

nagłem wypływaniem przed ich  
łódkami.

Pewnego dnia Harvard Brom-  
pton przybył z Londynu do Pa-  
ryża i postanowił przejechać się  
łódką po Sekwanie. Złożył kau-  
cję w przedsiębiorstwie wynaj-  
mującym łódki i ruszył w stro-  
nę Saint-Cloud. Gdy był już za  
Paryżem, wyciągnął z wody wio-  
sła i polecając się łasce prądu,  
unoszącego łódkę, zaczął ro-  
bić zdjęcia pięknych brzegów  
Sekwany.

Nie należy jednak ufać pra-  
dowi rzeki. O tem mógł się prze-  
konać Brompton w chwili, gdy  
łódka najechała na olbrzymi pień.  
Wstrząs był tak silny że Brompton  
spadł na dno łódki, a aparat  
wyslizgnął mu się z ręki i po-  
grzążył się w wodzie. Anglik siar-  
czyście zaklął. Nagle z wody  
rozległ się serdeczny śmiech.  
Brompton ze zdziwieniem rozej-  
rzył się wokół i ujrzał opodal  
roześmianą twarz niewieścicą.

— Co tu jest śmiesznego? —  
zapytał rozszoszczony.

— Przecież jest rzeczą niezwy-  
kle śmieszną, że dorosły mę-  
czyzna nie umie wiosłować —  
odparła Margot (to właśnie ona  
wynurzyła się z wody). — Jeśli

pan mnie grzecznie poprosi, to  
wydostanę aparat z wody.

Anglik grzecznie poprosił i  
Margot znikła pod wodą. Mar-  
got jednak przeceniła swe siły.  
W tem miejscu dno Sekwany  
było muliste. Długo więc pozos-  
tawała w wodzie, nie mogąc  
odnaleźć aparatu. Anglik z nie-  
pokojem spoglądał w wodę, o-  
bawiając się o życie pływaczki.

Nagle Margot wypłynęła i w  
rękę trzymała jakiś zamulony  
przedmiot, który niebardzo przy-  
pominał piękny aparat Anglika.  
Brompton podziękował pływacz-  
ce, dał jej 10 franków wynagro-  
dzenia, zapisał sobie jej adres  
i nazwisko i ruszył w stronę Pa-  
ryża.

Pieniądze bardzo się przydały  
Margot. Kupiła sobie jedwabne  
pończochy, o których marzyła  
od dłuższego czasu i jeszcze kil-  
ka drobniaków a po kilku dniach  
zupełnie zapomniała o tej przy-  
godzie.

Anglik nie zapomniał jednak.  
Po jakimś czasie Margot otrzy-  
mała list z Anglii. Proponowano  
jej posadę nurka w pewnym  
przedsiębiorstwie, zajmującym  
się wydobywaniem na powierzch-  
nię okrętów, zatopionych pod



P. Tadeusz Grodyński, nowy wice-  
minister Skarbu.

### Udogodnienia dla kobiet

Sąd w Nikaragui wydał w  
tych dniach rozporządzenie,  
które wywołało wielkie zado-  
wolenie wśród kobiet i wiele  
humoru.

Jest rzeczą powszechnie  
wiadomą, że kobiety zwłasz-  
cza te starsze nie lubią poda-  
wać dokładnie swego wieku.  
Prywatnie ludzie patrzą przez  
palece na te małe, niewinne  
kłamstewka, ale władze czę-  
sto nieczule są na te drob-  
nostki.

Sąd w Nikaragui wiedział o  
tej słabostce kobiet i nakła-  
dał kary na kobiety, zeznają-  
ce przed sądem w charakte-  
rze świadków. Nie odniosło  
to jednak żadnego skutku.  
Kobiety wolały płacić karę,  
niż podawać swój wiek.  
To też sąd wpadł teraz na  
dowcipny pomysł. Pozwala  
kobietom podać sędziemu swe  
lata wypisane na kartce pa-  
piernu.

czas wojny, na których przewo-  
żono złoto z Ameryki do Anglii.

Margot z radością przyjęła tę  
posadę. Od kilku już miesięcy  
tam pracuje, ku zadowoleniu  
swych pracodawców, a przed  
tygodniem wyzita zamknęła do-  
gacza Bromptona, z którym sta-  
le się w Anglii spotykała i któ-  
ry wystarał się dla niej o tę po-  
sadę. To małżeństwo stało się  
głośne w Anglii i Margot oble-  
gają reporterzy, chcąc wydobyc  
od niej jak najwięcej szczegółów  
z jej życia. Margot nie jest skora  
do wynurzeń, a jednemu z nich  
odczepnego rzekła, że wy-  
szła zamaż z Bromptona, by  
się zemścić na nim za te 10 fran-  
ków, które dał jej za wylwie-  
nie aparatu...



## Ze świata pracy

### KOLEJARZE U MINISTRA KOMUNIKACJI

Od pewnego czasu krąży pogłoski o zamierzonej, jakoby, ponownej obniżce płac urzędniczych. Zaniepokojeni tem kolejarze, zwrócili się przez prezydium Zjednoczenia Kolejarzy Polskich, do ministra komunikacji, inż. Butkiewicza, z zapytaniem o prawdziwość pogłosek.

P. Minister odpowiedział, że Rząd rozpatruje różne projekty zrównoważenia budżetu, ale decyzji żadnej — jeśli chodzi o obniżkę płac pracowniczych — jeszcze nie podjął.

### STRAJK INTROLIGATORSKI

Wczoraj w Warszawie zastrajkowali pracownicy introligatorsey, zrzeszeni w 4 związkach zawodowych.

Już od pewnego czasu, między pracodawcami a pracownikami istniało nieporozumienie na tle wysuniętych żądań przez pracowników, domagających się unormowania płac i pracy w nowej umowie zbiorowej. Pracownicy słusznie domagają się podwyżki płac, nieodpowiadających dziś drożyznie artykułów pierwszej potrzeby.

Przedsiębiorcy odrzucili w pertraktacjach połowę tych żądań, wobec czego doszło do strajku częściowego. Strajkujący obchodzili wczoraj zakłady introligatorskie, usiłując nakłonić lamistraszków do solidaryzowania się. W niektórych zakładach — dla bezpieczeństwa — pozamykano drzwi wejściowe.

### DLUGOTRWALE STRAJKI ROBOCINICZE

W 2 fabrykach metalowych w Lidzie, robotnicy strajkują już od 6 tygodni. Strajkujący domagają się podwyżki płac i utrzymania 8-godzinnego dnia pracy. Zarobki dziennie robotników metalowych w Lidzie wynoszą 2 — 3 złotych.

W hucie „Dąbrowa” w miejscowości Krzywda na Śląsku strajk robotników trwa już szósty miesiąc. Robotnicy nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, zaproponowaną przez zarząd huty w wysokości 50%.

W fabryce dyktów w Grodnie, zastrajkowali robotnicy celem obrony dotychczasowych płac. Płace te wynoszą przeciętnie 2,60 zł dziennie.

### „ŚWIĘTY BIUROKRACJA” — NIE POMAGA W PRACY...

Ministerstwo Opieki Społecznej postanowiło powołać do życia instytucję asystentów inspekcji pracy nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy w zakładach i przedsiębiorstwach.

Decyzja wywołała sprzeciw kół rzemieślniczych. Zarząd związku izb rzemieślniczych powziął uchwałę twierdzącą, iż doychczasowy stan rozbudowy inspekcji pracy, czyni zadość potrzebom ochrony pracy w warsztatach rzemieślniczych.

Nowopowstała instytucja asystentów inspekcji pracy — brzmi uchwała — rozszerzy czynnik urzędniczy w dziedzinie inspekcji pracy, umocni istniejące rodziwki i pogorszy obecny stan rzeczy.

Rzemieslnicy skarżą się, iż inspektoraty pracy stosują jednostronne kary i orzeczenia, bez wnikania w warunki gospodarcze i finansowe warsztatu i jego właściciela. Stosunki te uległyby poprawie, gdyby inspektoraty pracy oparły swą działalność na współdziałaniu z samorządem rzemieślniczym.

# Zakrwawiony nóż w ręku oszalałego pijaka

Pił, mordował, cudzołożył — siadzie w więzieniu

Jerzy Jan Kasprzak wraz z kilku towarzyszami libacji znalazł się na ul. Puławskiej w stanie mocno podchmielnym.

Zauważywszy przed sobą jakieś towarzystwo, złożone z mężczyzny i kobiet, zaczął je, obrzucając kobiety stekiem obelżywych wyrazów. Jeden z zaczepionych mężczyzn postanowił uspokoić awanturnika i obil go dość dotkliwie. To pijaka wyprowadziło z równowagi.

Ponieważ zajście miało miejsce opodal domu Kasprzaka, ten pobiegł szybko do mieszkanka i powrócił na ulicę, trzymając nóż w ręku.

### Nóż w ręku alkoholika

Ale oczywiście, uprzednio zaczepione towarzystwo już się oddaliło.

Nie rozumiał tego pijany Kasprzak i dopadłszy do zupełnie przygodnego przechodnia, uderzył go kilkakrotnie nożem. Przechodzień padł zala ny krwią na płyty chodnika.

Oszalały pijak nie poprzestał na tem. Zauważył przed sobą pod latarnią trzech ludzi: mężczyznę i dwie kobiety. W pijany oczach widział, że to są ci, którzy tak jeszcze niedawno pobili go za zaczepkę.

Dopadł tedy do grupy osób i tu z całych sił zaczął zadawać ciosy nożem mężczyźnie.

Mężczyzna nie spodziewał się ataku. I nim zdolał zorjentować się w sytuacji, padł ugodzony śmiertelnie w serce.

Kasprzak, podniecony alkoholem i widokiem rzezi, chciał rzucić się na uciekające w popłochu kobiety. I do szloby do jeszcze straszniejszej

masakry, gdyby nie to, że żona Kasprzaka, zauważywszy, iż mąż porwał nóż, wybiegła za nim na pustą ulicę. Kasprzakowa dopadła do męża w chwili, kiedy śmiertelnie ranny mężczyzna leżał u stóp jej męża.

### „Janek! Co robisz?!...”

Okrzykiem: „Janek! Co robisz?!” ostudziła krwiożercze zapędy Kasprzaka, a następnie zaprowadziła go do mieszkanka.

Wdrożone śrództwo wykazało, iż rannym był Borowiec ki, a zabitym Marcin Augustyniak, obaj niemający nic wspólnego z tem towarzystwem, które pierwsze zostało zaczepione przez pijanego awanturnika.

Dalsze dowody doprowadziły do aresztowania Kasprza-

ka, który bronił się tem, że nic nie pamięta, bo był pijany do nieprzytomności.

### Wódka prowadzi do Tworek

Skierowano Kasprzaka do szpitala w Tworkach, gdzie poddano go specjalnemu badaniu co do stopnia wytrzymałości na alkohol.

I nawet biegły psychiatra orzekł, iż Kasprzak należy do ludzi, łatwo ulegających zatruciu alkoholem i niewykluczone jest przeto, że zbrodni dopuścił się w stanie wyłączenia świadomości.

W sądzie Okręgowym w Warszawie, gdzie sprawa znalazła się na wokandzie, wyszły najaw sensacyjne momenty.

Oto zostało ustalone, że Kasprzak po dokonaniu morderstwa, odprowadzony przez żonę do mieszkanka, położył się tu spać. Sen trwał niedługo, bo do Kasprzaka przyszli jego koledzy i wyciągnęli na dalszą libację. Kasprzak wypił sporo wódki, a następnie, wraz z kobietami ulicznymi poszedł do hotelu, gdzie spędził resztę nocy.

### „Normalnego pijaka” zawiodła do trwałego kryminału

Zbadany portjer hotelowy zeznał, iż w zachowaniu się Kasprzaka nie zauważył żadnego zamroczenia. Udało się nawet odszukać i tę kobietę, z którą Kasprzak po ohydnej zbrodni spędził noc. Ta również zeznała, iż Kasprzak zachował się... normalnie.

Te dane sprawiły, iż Sąd Okręgowy odrzucił całkowicie ekspertyzę lekarską i skazał mordercę na 12 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Sąd Apelacyjny na postępowaniu w dniu wczorajszym zatwierdził wyrok niższej instancji, łagodząc jedynie karę do 8 lat więzienia.

## Za naruszenie żałoby narodowej stanął ponownie ks. Kochański przed sądem

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym była rozpoznawana sprawa ks. Antoniego Kochańskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Łonży na 6 miesięcy więzienia za przeciwdziałanie prawnym zarządzeniom władzy.

Było to w okresie żałoby narodowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych wszystkie dzieci na terenie całej Rzeczypospolitej przywdziały żałobne opaski.

Ale oto na terenie szkoły powszechnej w Tykocinie, zaszedł niesłychany zgwałt odosobniony wypadek niepodporządkowania się nie tylko powszechnym uzuciom, ale nawet zarządzeniom władz.

Smutniejsze jeszcze, że wybrzyknę tego dopuścił się prefekt szkolny. Bo oto ks. Kochański po przyjeździe do szkoły, widząc dzieci w żałobnych opaskach na ramieniu, odezwał się do grupy dziewczynek:

— Nie nocie tych szmat. Żałobę należy nosić po tatusiu i mamusi. Małe dzieci, dotknięte w swych uczuciach, zawiadomiły o niesłychanym odezwaniu się wychowawcy władze przełożone.

Wdrożono niezwłocznie śledztwo, które doprowadziło nawet do aresztowania ks. Kochańskiego.

Ks. Kochański, stawiony przed Sądem Okręgowym, nie przyznał się do winy, przedstawiając zajście w innym zupełnie świetle.

Miał on zauważyć, że w czasie paury dziewczynki biły się, wrywając sobie trzymaną w rękach opaskę.

I wtedy miał się odezwać tylko: „Nie bawcie się tą szmatą”.

Sąd Okręgowy po przesłuchaniu świadków odrzucił wyjaśnienia, jako niezgodne z prawdą, i skazał ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku odwołał się skazany i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Oskarżenie objął naczelny prokurator Sądu Rudnicki, który wniósł o uzupełnienie materiału dowodowego przez do-

łączenie do akt sprawy dokumentów.

W dniu 13 maja bowiem, następnego zatem dnia po śmierci Marszałka, Ministerstwo Oświaty przez radjo zarządziło noszenie opasek przez młodzież w okresie żałoby narodowej, a 14 maja odpowiedni okólnik został rozestany do władz szkolnych. Ks. Kochański dopuścił się zaś zarzucanie mu czynu już po ogłoszeniu tych zarządzeń.

Zgodnie z wnioskiem prok. Rudnickiego, Sąd Apelacyjny rozprawę odroczył na inny termin.

## Negus zależny od zagranicy

Agenci kontrolują jego rozkazy

Wśród ludności Addis-Abeby krąży pogłoska, że Negus ulega jakimś tajemniczym wpływom. Na dworze króla królów roi się od agentów obcych mocarstw, którzy występują w charakterze adwokatów, lekarzy, lub przedstawicieli przemysłu.

Największe zainteresowanie wśród dziennikarzy budzi osoba niejakiego Paerkinsa, o którym krąży słuchy, że stoi na czele sławnej, angielskiej „Intelligence Service”. Podobno dzięki jego działalności, a raczej jego książeczki czekowej, coraz większa ilość kolorowych żołnierzy opuszcza szeregi włoskie i przechodzi na stronę abisyjską.

Polityka Negusa jest podobno zależna wyłącznie od woli obcych mocarstw. Znajdują się

## Kronika rzemiosła

### ULGOWE EGZAMINY CZELADNICZE

Dnia 31 grudnia rb. traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu o ulgowych egzaminach czeladniczych. Rozporządzenie to ułatwia zdobycie tytułu czeladnika tym kandydatom, którzy nie ukończyli dokształcającej szkoły zawodowej i nie posiadają wymaganego świadectwa szkolnego.

Zainteresowani, a liczni w kraju, kandydaci na czeladników, winni do końca rb., skorzystać z przewidzianych ulg i wnieść do odpowiednich izb rzemieślniczych podania o dopuszczenie do ulgowego egzaminu czeladniczego.

w Addis-Abebie nawet tacy, którzy twierdzą, że z kancelarii Negusa nie wyszedł jeszcze ani jeden rozkaz, któryby nie był przejrany i zatwierdzony przez Londyn.

## W CZTERY OCZY

Innymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

### Życie bez niego straciło urok

P. Roża, zwierza nam się: „Mając lat 17 w ubiegłym roku, pokochałem mężczyznę imieniem Jurek. Jest on prawie dwa razy ode mnie starszy i w dodatku żonaaty. W pierwszych dniach naszego poznania okazywał mi dużo sympatii, lecz z biegiem czasu stawał się dla mnie coraz więcej obojętny, natomiast ja coraz więcej go kocham, a teraz byłabym gotowa dla niego oddać nawet swoje życie. Widzę teraz, że życie bez niego nie ma dla mnie żadnego uroku i że dłużej nie będę mogła żyć bez niego.

Staralam się już nieraz o nim zapomnieć, lecz wiem, że nie będę w stanie. W ostatnich dniach zauważyłam, że zaczyna on mnie unikać, a przecież ja jego tak bardzo kocham pierwszą prawdziwą miłością, tem bardziej, że daje mi do zrozumienia ażebym o nim zapomniała, ale ja wiem o tem, że to nigdy nie nastąpi. Więc radź mi Kochany Panie Redaktorze, bo wiem, że dłużej w takiej

udręce nie będę mogła żyć”.

Gdy się ma 18 lat, Panno Różyczko, jest się w najpiękniejszym wieku życia, ale nie wolno, mając 18 lat, wypowiadać słowa „nigdy”. Pani się wydaje, że Pani o swym Jurku nigdy nie zapomni, a ja Pannę, zapewniam, że tak i przekona się Pani, że będę miał słusznosc.

Proszę nie myśleć, że ja nie rozumiem cudzej miłości. Gwzdem, rozumiem doskonale i gdybyście sobie oboje powiedzieli, że bez siebie żyć nie możecie, przyczem Warszawa obustronna miłość wytrzymałaby niejedną próbę, wtedy nie rzekłbym przeciw niej ani słowa. Skoro wszakże, jak w tym wypadku, p. Jurek wyraźnie Pani unika i prztytem jest żonaty, a co Pani dwa powody dla wyperswadowania go sobie.

Wiem, że to rzecz nielatwa i operacja bolesna, ale trzeba jej się poddać koniecznie. Bo co będzie w przeciwnym wypadku? Miłość bez wzajemna, moc udręk, może jeszcze przykreosci ze strony żony p. Jurka, jeżeli to osoba niekulturalna... Wyleczyć się zaś z tej nie-dobrej miłości jest łatwiej, niż się Pani zdaje. Mając 18 lat, posiada Pani wszelkie warunki, aby się bawić i zawierać znajomości. Wśród tych zaś znajdzie się prędzej, czy później ktoś młodszy, a co najważniejsza! — wolny, który Panią pokocha, uzyska wzajemność i wtedy natychmiast zatrze wszelkie wspomnienia o owym p. Jurku.

## 500 zł. za „nieprzyzwoite zachowanie”

Proces sądowy między sędzią i adwokatką

Jeszcze w lutym zeszłego roku w Sądzie Grodzkim Oddz. XVII w Warszawie, rozegrał się mecydent po między urzędującym asesorem sądowym p. Kazimierzem K. i jedną z adwokatów warszawskich Marią R.

Adw. R. za pośrednictwem sekretarza sądu prosiła sędziego K. o wypisanie tytułu wykonawczego, po którym zgłaszała się już czterokrotnie do sądu. Sędzia K. odmówił, powołując się, iż uczyni to nazajutrz przy załatwianiu tego rodzaju spraw. Wówczas adw. R. weszła osobiście do gabinetu sędziowskiego z prośbą o wypisanie tytułu. Sędzia K. i tym razem odmówił. Wówczas adw. R. odezwała się:

— Ja codziennie widać się z prezesem Jurazelskim (kierownik wszystkich sądów grodzkich w Warszawie) i o tem go poro-adzom. Ja nie wygram nag na loterii.

A po opuszczeniu gabinetu adw. R. odezwała się w kancelarii:

— Taki młody człowiek przy rozpoczęciu kariery powinien sobie zdywalać ludzi, a nie odstraszać.

Słowa te posłyszał sędzia K. i złożył raport władzom przełożonym.

Sprawa oparła się o sąd dyscyplinarny izby adwokackiej, który skazał adw. R. na upomnienie.

Już po zakończeniu tej sprawy w sądzie dyscyplinarnym, sędzia K. złożył zawiadomienie do prokuratury, która pociągnęła adw. R. do odpowiedzialności za obrazę sędziego.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego Oddz. XVI w Warszawie w dniu wczorajszym.

Sędzia K. (obecnie sędzia grodzki w jednym z kresowych miast), był badany w charakterze świadka. Również badani byli naoczni świadkowie zajścia: asesor sądowy Piotrowski i sekretarz Zaleski. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany prok. Kamiński.

Obrona oskarżonej, adw. Ruff podnosił, iż nie zachodzi tu obraza sędziego, gdyż słowa oskarżonej nie zawierały pogardy.

Sędzia Wyczański, sądzący tę sprawę, uznał, iż adw. R. dopuściła się jedynie nieprzyzwoitego zachowania w miejscu urzędowym i skazał ją na 500 zł. grzywny.



**Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom**

**J. W. Częstochowa.** Sen Pańskiej żony nie wróży nic tragicznego, więc niema powodu do niepokoju. Życie jeszcze przez pewien czas będzie się toczyło dotychczasowym trybem, poczem przyjdą zarobki i inne radości. Posiadane doświadczenie życiowe bardzo się Panu przyda. Proszę się wystrzegać lysego grubasa. Szczęśliwe daty: 12 grudnia i 30 lipca.

**Kazimierka z Legionowa.** Pani dziwny sen przepowiada, że będzie na czymś pogrzebie. Czekaj Panią kłótnia ze starszą kobietą. Będzie duże rozczarowanie i lzy, z powodu drobności. Ten chłopiec w wojsku bardzo często o Pani myśli. Poślubi Panią i będzie miał bardzo miłą żonkę, której mu zazdrości z całego serca.

**P. „Stanisław”.** Sen Pański przepowiada kłopoty rodzinne i zdradza, że jest Pan bardzo wyczerpany nerwowo. Pożycie z żoną nie służy Panu i nic dobrego z tego nie wyniknie. Uzdrowi Pana inna, szczerze kochająca kobieta. Nierzadko jednak niech się Pan tem wszystkim bezwarunkowo nie przejmuj. Złe dobrane małżeństwo, to zjawisko masowe, rzadko kiedy bywa inaczej! Czekają Pana spore wpływy pieniężne.

**P. „Sylwetka”** nadesłała nam następujący opis snu: „Sniło się, że na ulicy Nowy Jazd wstąpiłam do herbaciarni i poprosiłam o ciastko z serem. Nie było jednak takiego i dano mi ciastko z jabłkami. Ja to ciastko wzięłam i wyszłam zdenerwowana, że nie otrzymałam tego, o co prosiłam. Na ulicy stało kilku mężczyzn. Jeden z nich chwycił mnie za poły płaszcza i począł ciskać mną o ziemię, aż straciłam przytomność, któregoś z jego kolegów szepnął: — Coś zrobił, zabił kobietę! — A on na to: — Mamy to, czegośmy pragnęli! — Poczem rzucili mnie na platformę pojechali, a tuż za nimi podążał policjant.”

Sen Pani przepowiada niebezpieczeństwo, którego Pani uniknie przy pomocy zyczliwej osoby. Brat Pani, który służy w wojsku, będzie zdrow i silny. Pani adorator jest nader sympatycznym chłopcem i Pani mu się bardzo podoba. Ale ma słaby charakter. Niech Pani weźmie go mocniej w ręce, to wszystko będzie dobre. Otrzyma Pani pracę poza domem.

**P. „Nieszczęśliwa”** nadesłała opis dwóch snów, z których pierwszy brzmi: „Byłam jakoby na wsi, lecz w swoim mieszkaniu i nalewałam wodę do miednicy synowi, gdy naraz pojawiła się w miednicy masa pijawek. Wylałam więc wodę z miednicy na podwórze. Po wylaniu pojawiło się na ziemi jeszcze więcej pijawek; były one różnego koloru i wszystkie pełzły ku mnie. Jedna była bardzo duża. Córka moja chciała ją przeciąć i zjeść, myśląc, że to kiszka”.

Sen powyższy, podobnie jak i drugi, wbrew Pani obawom, nie wróży nic specjalnie złego. Pijawki są to pieniądze, które Pani otrzyma i które pomnoży Pani, dzięki swemu pomysłowi, czy wysiłkom.

**Władek S.** Nie wyleczy się Pan ze swej choroby. Sen wróży pogorszenie. Goście Pana odwiedzą i przyniosą upominki.

**Nasz wielki konkurs filmowy**

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 506



Nr. 507



Nr. 508



Nr. 509



Nr. 510

**Na malej wokandzie...**

**Zagraniczna kura**

**A. E.)** W mieszkaniu państwa Frydmanów groarno było i mesoło. Goście jedli tłusty rosół z pulpetami, a trawze ich lśniły z gorąca i z zadowolenia.

Po rosole pojawiła się kura. Biesiadnicy zabrali się do niej zwaro, ale już po pierwszym kąsie zrzędy im miny.

— Coś dziwny smak ma ta kura! — oświadczyli.

Pani Frydman uśmiechała się z wyższością.

— No bo to, nie jest zryczajna kura. Zagraniczna!

**Wojna na zamówienie**

**(H. L.)** Jak bardzo przewidujący bywa proroczy umysł genialnych pisarzy, widać na przykładzie Bernarda Shawa. Już przed czterdziestu laty napisał sztukę p. t. „Żołnierz i bohater”, graną obecnie w teatrze Małym, w której przewidywał w dużej mierze to, co się działo niedawno podczas wojny paragwajsko-boliwijskiej i co się dzieje teraz w Etiopii.

Wojną kierują cudzoziemscy oficerowie, którzy dopiero ucza tubylców, jak się bić, bo bez nich — jak żartuje Shaw — nie potrafiliby tego i do wojny wogóle nie dochodziliby. W tej sztuce np. wojują Czarnogórcy z Albańczykami. Jedni mają oficerów rosyjskich, drudzy austriackich.

We wspomnianej sztuce Węgierko (który ją znakomicie wyreżyserował), gra szwajcara w służbie albańskiej i odbija „bohaterowi” czarnogórcyemu (pysnie zagranemu przez Ziejewskiego) jego narzeczoną — Lindorfównę. W rolach jej rodziców spisują się świetnie: Buczyńska i Kurnakowicz. Bohaterka pociesza po stracie narzeczonej — jej pokojówka (Goreczyńska),

— Hm, co pani powie? — podziwiali zachryceni goście. — Skąd pani wzięła takie dziwne kure?

— Mąż mnie ją przymógł z Łodzi.

Pan Frydman spojrzał na żonę nieprzytomnym wzrokiem.

— Uś! — jęknął. — Zimno i ciepło mnie się robi naprzemian. Malwina! Coś ty zrobiła, ty niedorozwinięta?

— Ugotowałam kure!

— Bym z przyjemnością ciebie teraz ugotowałam. Przecież to nie była żadna kura! To była papuga!

— Papuga się nazywa? Niech będzie papuga. No to ugotowałam papugę.

— Ale to nie było do jedzenia! — rozpaczał pan Frydman. — Do gadania to było.

— Skąd ja mogłam przypuszczać? Jak ona była do gadania, to mogła powiedzieć!

Powyższa odpowiedź da reszty zdenerwowała biednego pana Frydmana, który też chwycił talerz z ćwiartką papugi i cisnął nim w rezolutną połowicę. Ale że ręka mu się trzęsła, więc zamiast w żonę trafił w okno i talerz wyleciał na ulicę, spadając na głowę przechodzącego Stanisława Grzybka.

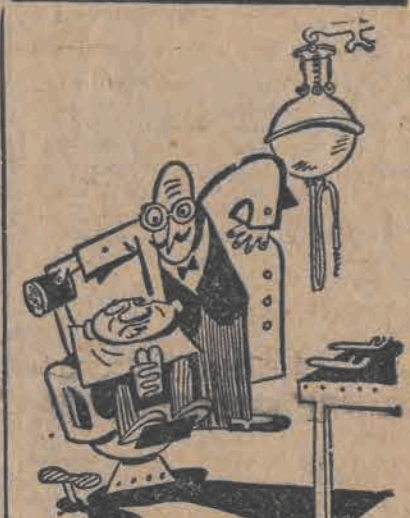
Epilogiem tej przygody była naturalnie rozprawa w Sądzie Starościńskim, który skazał pana Frydmana na 10 złotych grzywny.

**ZĘBY NIE ODRASTAJĄ**  
Ludzie rozsądni dbają o swe zęby i używają leków do białej pasty  
**DENTOLIN**  
KARPIŃSKIEGO  
TO DOBRA PASTA

**Coś dla Pani**

Oczywiście, że panią interesuje obecnie zagadnienie jak myglądają modne palta jesienne i zimowe. O toż w tym zakresie moda przynosi nam moc niespodzianek. Przedrozystkiem więc proszę sobie wyobrazić, że przybrania futrzane płaszczki zostały nieco zdegradowane na korzyść aksamitów. Ostatni krzyk z zakresu okryć jesiennych myglądal proszę pań tak — płaszcz dopasowany do sylwetki — wykonany z melny w kolorze zielono-popielatym, przybrany był zamiast futra pelurem o długim i jedwabistym włosie. Velur był koloru brązowego i zrobiony był z niego duży kołnierz, który jak pelerynka spadał na przodzie w formie trójkąta i sięgał aż do paska. Przypięty był na trzy guzy obciążone tym samym materiałem, z którego zrobione było palto. Ponadto z peluru zrobione były rękawki, prawie do łokcia sięgające mankiety w kształcie t. zw. „muszkieterskich” — oraz obłożone były nim kieszenie. Jako eleganckie dokompletowanie tej jesienniej kreacji — był mały kapelusik z tegoż właśnie peluru. Trzeba przyznać, że całość była nadzwyczaj szlachonna, w dobrym tonie i bardzo różnorodna.

**Czy jesteś członkiem LOPP**



**DENTYSTA:** Ząb jest zepsuty, trzeba na niego koronę nałożyć...  
**PACJENT:** Koronę? Za nic w śrocie! Ja jestem republikaninem!

**ZIOŁAZ GÓR HARCU Dra LAUERA**  
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

**DANIEL BACHRACH**

**Śladami przestępców**

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
**Epidemia samobójstw**

**IX.**

— Jeżeli możliwe to dzisiaj, a najpóźniej jutro, — odpowiedziałem.

— Dzisiaj to już będzie niemożliwe, bo mój lokator przychodzi późno wieczorem, ale na jutro w południe pokój będzie przyszykowany.

— A zatem czekamy od pani jutro rano telefonu. Oczywiście pan Bachrach zamelduje się pod fałszywym nazwiskiem, ale mogę panią zapewnić, że nie będzie pani miała z tego powodu nieprzyjemności i spodziewam się, że pani nie zadzwoni na policję. — dodał, śmiejąc się i ściskając jej rękę na pożegnanie.

jak było umówione o dziesiątej rano telefonowała właścicielka pensjonatu, że pokój jest do mojej dyspozycji i w dwie godziny później zajechałem z dwiema walizkami do pensjonatu.

Rozpoczęła się mozolna i nader nudna obserwacja. Całymi dniami siedziałem w pokoju, podsłuchując, czy nie przychodzi do mego sąsiada ktoś z wizytą. Udało mi się również w czasie ich nieobecności zrewidować pokoje, lecz nie podejrzanażego nie zauważyłem, za wyjątkiem przewierconej niewielkiej dziury w drzwiach, prowadzących do pokoju jego siostry. Przepuszczałem, że dziurę tę ona

wywierciła, by niepostrzeżenie obserwować brata i odwiadać go damy, lecz jak się później okazało, miało to inny cel. Ale o tem później. Miałem się też na baczności, by mnie mój sąsiad nie zauważył, stwierdziłem bowiem, że jest on identyczny z owym nieznanym z mostu i obawiałem się, by mnie przypadkowo nie poznał.

Minał tydzień. Zniechęcony chciałem już dać za wygraną i powrócić do normalnej pracy w biurze, tem bardziej, że tymczasem nagromadziło się dużo spraw, gdy pewnego po południu usłyszałem ciche pukanie do drzwi jego pokoju. Zająłem bezzwłocznie miejsce na swym posterunku, mianowicie przy otworze zrobionym w drzwiach. Do pokoju weszła elegancko ubrana kobieta. Twarzy jej niestety dostrzec nie mogłem, sądząc jednak z figury i kształtów musiała być młoda.

— Raczyłaś nareszcie przyjść, — usłyszałem głos mego sąsiada. — No i cóż, przyniosłaś mi pieniądze?

Nieznanoma odpowiedziała coś po cichu, czego niestety dosłyszeć nie mogłem, musiała to jednak być odpowiedź przecząca, gdyż szantażysta zerwał się z krzesła i krzyknął wzburzonym głosem: — Radzę ci nie drwić ze mnie. Ja muszę dziś jeszcze mieć pieniądze, a jeżeli nie masz pieniędzy, to przynieś mi biżuterję. O ile do wieczora nie będę miał od ciebie wiadomości, to jutro rano mąż twój dowie się o wszystkim. Spodziewam się, że wiedę otrzymam od niego potrzebną mi sumę, zwłaszcza, kiedy mu opowiem pewne drastyczne szczegóły o jego ubóstwianej żonceczce...

Powstrzymałem się całą siłą, by nie wpaść do pokoju i nie palnąć w leb nędznikowi, lecz czekałem końca, pocieszając się jedynie tem, że nędznik i tak już mi nie ujdzie. Usłyszałem lkanie kobiety, błagającej go o litość, lecz lotr ten był niewzruszony. — Ja dziś jeszcze muszę mieć pieniądze, gdyż dziś wieczorem muszę zapłacić kar-

ciany dług honorowy (lotr mówił jeszcze o honorze), i daję ci czas do ósmej wieczorem.

Nieznanoma zbuntowała się widocznie, odpowiedziała bowiem: — Pieniądzy więcej nie dostaniesz, bo nie mam, a gdy bym nawet miała, to też nie dostałbyś ode mnie ani grosza więcej. Na szczęście nie masz żadnych dowodów, gdyż byłam na tyle przezorna i, mi mo twych próśb, nigdy do ciebie nie pisałam. Mąż mój z pewnością ci nie uwierzy i ostaniesz się do więzienia za szantaż, gdzie już oddawna powinienes się znajdować. Sama nawet dzisiaj jeszcze powiem o wszystkim mężowi.

Łajdak nie spodziewał się widocznie oporu ze strony swej ofiary i nagle zmiekl.

— Czy nie domyślasz się, że ja tylko żartowałem i chciałem cię nastraszyć głupstwu? Jabyś mi miał coś podobnego zrobić? Byłem zdenerwowany i w uniesieniu gadałem głupstwa, zresztą sam nie wiem, co mówiłem... (Dalszy ciąg jutro).



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mila podeszła do Henryka, mówiąc:

— Dziękuję panu bardzo za łaskawą pomoc. Mamusia, na szczęście, już się lepiej czuje.

Słowa te wyrwały Henryka z odrętwienia. Milusia zaś dodała:

— Nigdy nie zapomnę panu pańskiej dobroci. Będę zawsze nieskończenie wdzięczna.

Powiedziała to zaś tonem, który wywarł na Henryku potężne wrażenie.

Czuł, że powinien coś rzec i bardzo gorąco tego nawet pragnął, ale... nie mógł... Słowa uwięzły mu w gardle...

A właściwie to nawet niebardzo dobrze wiedział, co powiedzieć... Wkońcu więc tylko szepnął:

— Zawsze do usług.

I odszedł...

Gdy zaś wrócił do siebie, rzucił się na łóżko, ale... nie mógł zasnąć. Marzył...

O, jakże wielką radością dla niego byłoby teraz iść do tej milusiej Milusi i rzec jej:

— Milusieńka Milusieńko, kocham panią. Czybyś chciała być moją żoną, umiłowaną, poślubioną?

Niestety, nie mógł tego uczynić. Nie dla niego były te wzniosłe rozkosze.

Czy wogóle miał prawo kochać, żenić się? Nie wiedział.

Czy wogóle nosi prawnie swoje nazwisko, czy ma jakiś prawny stan cywilny? Także nie wiedział.

Czy miał jaki majątek osobisty, własny, czy po ojcu — nie wiedział również.

Ojciec nigdy w rozmowach z nim nie poruszał tych tematów.

Owszem, dał mu wykwiłtne wychowanie. Staral się, aby mu nigdy niczego nie brakło. Ale już więcej nic. Coprawda, doniedawna Henrykowi to wszystko było jeszcze serdecznie obojętne. Teraz wszakże co krok stykał się z sytuacjami, w których wyjaśnienie tych wszystkich tajemnic stawało się koniecznością całkowicie nieodzowną.

Koniec życia beztroskiego i niefrasobliwego! Owszem, pieniądze będzie trwał nadal, ale już trawione nieustannym dręczącym niepokojem duchowym.

Złożyły się na to głównie dwie okoliczności. Najpierw to, że ojciec mimowoli uchylił przed nim rąbek tajemnicy jego pochodzenia, a właściwie stwierdził tylko, że jest w tem jakaś tajemnica.

Odtąd już kielkowały w nim jakieś niejasne, a przykre podejrzenia, dawniej nigdy nieodczuwane, a podwoiły się, gdy na drodze jego życia stanęła Milusia, dla której od pierwszego wejrzenia serce jego żywiej bić poczęło.

Chciał wiedzieć, kim był, ale i... kim była ona? Jakie miejsce miał prawo zająć w społeczeństwie i jakie — ona?

Nieświadomość, kim jest, czyniła go niezdecydowanym i onieśmielała.

Nie miał odwagi wypowiedzieć się, obawiał się dać poznać po sobie targające nim uczucia.

A jednak odczuwał jednocześnie nieprzepartą chęć ujawnienia uczuć, jakimi płonął, dać je poznać tej, która stała się celem jego pragnień, rozlać przed nią falę zwierzeń, które, kto wie, może sprawią, iż jej serce również dla niego żywiej uderzy?

Rozumiał wszakże jedno — nie może wyznać swych uczuć, póki się nie upewni, czy wolno mu kochać i oznajmić swe uczucia ukochanej.

Sytuacja Henryka była więc, jak widzimy, niezmiernie ciężka i smutna — tem smutniejsza jeszcze, że nie widać nawet było jej kresu — skoro przyrzekł sobie, że nie będzie więcej zadawał ojcu pytań, tak dlań przykrych.

Gdy pewnego wieczora Henryk stał na górnym pokładzie, oparty o burtę okrętową i marzył, spoglądając, jak blask księżycy widmowo odbija się w grze fal, nagle zamajaczyła mu — o kilka

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

kroków przed nim — jakaś postać nieruchoma. I odrazu dreszcz wstrząsnął nim całym. Poznał Milusię. Była sama. Także marzyła... O czym?

Chyba nie o nim, choć on o niej tylko myślał stale...

Zbliżył się, ale widocznie nawet tego nie odczuła, bo ani drgnęła. Musiała być zbyt pochłonięta zadumą, w której była aż tak bardzo pogrążona.

Gdyby teraz Henryk zdobył się na odwagę... Niestety, nie miał śmiałości...

Zastygł na miejscu, jakby skamieniał, drżąc cały, a jednak, lekając się zrobić choćby najmniejszy ruch... Powstrzymał nawet oddech, aby tylko nie spłoszyć swoją obecnością tego czarującego zjawiska.

Nagle... odwróciła głowę... Ujrzała go i...

O, radości — zbliżyła się. Podeszła do niego pierwsza i szepnęła:

— Ach, to pan? Bardzo dobrze się składa. Już dawno chciałam pana spotkać, aby raz jeszcze podziękować za pańską łaskawość wtedy, w nocy... Byłam wówczas taka zmieszana, że nie zdążyłam, zapewne, należycie panu podziękować...

Henryk był upojony słodką muzyką tego głosu, który mu już był tak drogi. Zawołał w uniesieniu:

Ależ doprawdy niema za co!... Nie zasłużyłem sobie na podziękowanie, doprawdy najzupełniej zbędne. Każdy inny na moim miejscu, uczyniłby to samo.

Poczem zapytał:

— A jakże się mięwa teraz mumusia pani?

— Dziękuję panu, lepiej, dużo lepiej. W tej chwili się nieco zurzemięta. Skorzystałam ze sposobności, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Noc jest taka spokojna, prawie ciepła.

I... zapanowało milczenie. Wkońcu Henryk zapytał:

— Czy wolno wiedzieć, dokąd panie jada? Czy do Nowego Jorku?

— Tak jest. Mam tam przyrzeczoną posadę.

Henryk drgnął. Zapytał:

— Co? Pani potrzebna posada? Pani musi pracować?

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Wprowadzona przez swego towarzysza, Lili weszła do restauracyjki przydrożnej. Latem bywał tu duży ruch...

Przyjeżdżali automobiliści i motocykliści. Przeważnie w damskim towarzystwie. Panie, „roztrzęsione” jazdą w przyczepce lub „przysiadce” motocyklowej, z boku czy za kierowcą, chętnie tu wypoczywały po „trudach” podróży...

Nie gardziły knajpką i zamożniejsze panie lub raczej... posiadające zamożniejszych wielbicieli, którzy przywozili je samochodami na spacer w okolice Warszawy.

Słowem, o ile latem bywało tu wesoło i pełno, zwłaszcza, w dnie niedzielne, o tyle teraz przeważnie pusto, tem bardziej, że to już, ani pora roku, ani uroda nie była odpowiednia dla wycieczek samochodowych, ani pogoda...

To też zarówno gospodarze, jak kelner Stanisław, byli niemalo zdumieni nieoczekiwanym gościem.

Musieli go wszakże znać, bo powitali uniżenie i ze szczególnym szacunkiem.

Nieznamomy zasiadł z Lilką w pokoju gościnnym, pustym i niezbyt przytulnym i zaproponował:

— A możeby tak wódeczki na rozgrzewkę...

— Dziękuję, nie używałam nigdy żadnego alkoholu i nie zamierzam nadal.

— Ha, trudno, więc i ja nie będę...

— Dlaczego? Niech pan się mną najzupełniej nie krępuje.

— Nie, nie... Jak pani nie, to ja także nie. Więc czego pani pragnie?

— Najwyżej herbaty... gorącej...

— A może coś przekąsimy?

— Dziękuję, bynajmniej nie jestem głodna... Ale pan, powtarzam, niech się nie krępuje...

— No, zobaczymy jeszcze. Narazie zamówię gorącą herbatę...

Ponieważ kelner się nie zjawiał, noszedł sam zamówić herbatę.

Lili nie zauważyła, będąc w innym pokoju, że jej towarzysz szepnął przez ten czas parę słów właścicielom knajpki, którzy porozumiewawczo kiwnęli głowami. Potem wrócił do Lili i rzekł:

— Za chwilę będzie gorąca herbatka, świeżo naparzona. Ale, ale... teraz sobie przypominam, że ja się pani właściwie wcale nie przedstawiłem jeszcze, bo wtedy z cukierni uciekła mi pani tak raptownie, że nie zdążyłem. Potem po wyjściu z magazynu także miała mi pani tak wiele do zarzucenia, iż nie dała mi pani wcale dojść do słowa, pozwolił mi, że to więc uczynię teraz, gdy mamy wreszcie chwilę spokojną, gdy się nie przekomarzamy...

I już nie czekając ani chwili dłużej na jej pozwolenie, rzekł:

— Jestem Józef Brzanowski, inżynier...

Myślał, że Lili teraz wyciągnie rękę, przedstawi mu się również, ale... zawiódł się. Skłoniła się tylko zlekka, jakby stwierdzając tem przyjęcie do wiadomości jego przedstawienie się.

Brzanowski usiłował wypytywać Lili o rozmaite szczegóły, dotyczące jej osoby, spotykał się wszakże niezmiennie z tą samą odpowiedzią:

— Wolałabym panu o sobie narazie nie nic mówić.

— Dlaczego?

— Nie znam pana. Nie wywarł pan na mnie dobrego wrażenia. Niby zawdzięczam panu życie

i powinnam być panu zato bardzo wdzięczna, ale ponieważ, jak już panu mówiłam, na życiu zależy mi jedynie przez wzgląd na matkę, więc nie umiem się zdobyć na szczerą wdzięczność. Zresztą, to co pan zdziałal, już pan psuje. Przez wciągnięcie mnie w tę wycieczkę samochodową, tak nieszczerze liwie zakończoną, rozłączył mnie pan z matką, która tam z pewnością od zmysłów odchodzi ze strachu, co się ze mną stało. Jeżeli wolno mi pana o co prosić, to chyba o to, czyby pan nie zechciał łaskawie zajrzeć, czy szofer naszej taksówki znalazł mechanika, abym przynajmniej wiedziała, czego się trzymać?

— Służę chętnie, natychmiast skoczę.

I wyszedł.

Lili przez ten czas zajrzała do bufetu, zapytując, czy przypadkiem niema tu gdzie telefonu do Warszawy. Wtedy możnaby przynajmniej matkę uspokoić telefonicznie.

Niestety, okazało się, że telefonu w knajpce nie było.

— A gdzie tu jest najbliższy telefon?

— Na posterunku policyjnym.

— Daleko stąd?

— Niedaleczko. Jakiś kwadransik drogi...

Gdy tylko wróci Brzanowski, postanowiła mu powiedzieć, że tak będzie najlepiej. Skoroby reperacja miała potrwać czas dłuższy, zatelefonuje się do Warszawy z zawiadomieniem do pensjonatu, co się stało z Lili, aby przynajmniej choć trochę uspokoić matkę.

Brzanowski wrócił, oświadczył, że taksówka stoi, ale kierowcy jeszcze niema, więc na pewno nadal szuka mechanika. Gdy Lili zwierzyła mu się ze swego zamiaru, zgodził się z tem. Tylko wypiją herbatę, to pójdą. Pobiegł do bufetu, aby przyspieszyć podanie herbaty. Nie chciał czekać na kelnera, powiedział, że poda sam. Ale po drodze z bufetu do pokoju, szybko wyspał do jednej ze szklanek jakiś biały proszek...

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**



KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Wielka komedia muzyczna oparta na znanej operetce  
**P. T. ORŁOW**  
W rolach głównych Liljana Haid i Iwan Petrowicz  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI**  
w Piotrkowie

Pierwszy sowiecki film pełen słońca, uroku i młodości  
dziecięcej pogody, dramat miłosny zaczerpnięty z życia  
współczesnej młodzieży rosyjskiej  
**Nowi Ludzie**  
W rolach głównych: W. Gardin i M. Moskwin  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## „Przyjdź Królestwo Twoje...”

Zbliża się uroczystość całego świata Chrześcijańskiego, jedna z większych w Kościele katolickim, która ma wielkie znaczenie nie tylko w życiu ściśle religijnym, ale i w życiu społecznym tak jednostek, jako też narodów, państw i ludzkości całej.

Cały świat, zgnębiony niepokojem, szuka podstawy w swej przebudowie i woła o królestwo pokoju i sprawiedliwości, a te dać może tylko wcielona w życie nauka Chrystusa Pana.

Toteż Kościół katolicki, ten dalej istniejący Chrystus na ziemi, w ostatnią niedzielę październikową stawia przed nami Pana Jezusa jako Zakonodawcę ludzkości, jako Władcę sumień, jako Pana społeczeństw i narodów, jako Króla ludzkości, który daje pokój prawdziwy, a podbija świat miłością, sprawiedliwością i prawdą.

W tym dniu cały świat Chrześcijański zanoszącorne modły do Króla Pokoju, by jak najprędzej nastąpiło królestwo wzajemnej miłości i życzliwości. W tym dniu zespolą się wszystkie serca ludzi dobrej woli w kornej modlitwie „Przyjdź Królestwo Twoje...”

Dlatego też w całym świecie katolickim będą odprawiane uroczyste nabożeństwa ku czci Chrystusa Króla i my złączymy się w jedno harmonijne ogniwo ze światem katolickim i zaakcentujemy, że jesteśmy katolikami nie tylko z tradycji, ale z ducha i prawdy, weźmy udział w nabożeństwie i zjednoczmy się pod sztandarem Chrystusowym, otoczonym aureolą pokoju. Niech klęknie starzec i młodziak, biedny i zamożny,

uczony i prostak, jednostka i organizacje, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele instytucji — wszyscy katolicy, bo w jedności siła, a jej źródło w Jezusie Chrystusie.

Dnia 27 października w Piotrkowie we wszystkich kościołach będą odprawione sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a u Fary o godzinie 11.30 rano nabożeństwo reprezentacyjne dla przedstawicieli władz, instytucji, organizacji i cechów ze sztandarami, na które wszystkich niniejszym zapraszamy.

Wejście dla przedstawicieli i delegacji ze sztandarami od zakrystji.

Duchowieństwo Piotrkowskie

## List do Redakcji

„Dziennika Piotrkowskiego” w Piotrkowie.

Uprzejmie proszę P. Redaktora o łaskawe umieszczenie w swoim piśmie następnego oświadczenia:

Ogłoszony artykuł z dnia 22.X.1935 r. w „Głosie Trybunalskim”, godzi w imię mojej firmy. „Wiarygodne” źródło podało cały stek fałszywych wiadomości. Różne sprawy dotyczące mojego zakładu rozpatrują Najwyższe Władze na moją prośbę. Na żadne prowokacje w pismach odpowiadać nie będę. Przeciwno osobom, które zachowały się niewłaściwie, i osoby szerzące kłamstwa zakazuję do Sądu.

M. FAUSTYN.

## Nabożeństwo

Żałobne nabożeństwo, za zmarłych członków Konfraternji kupców Chrześcijańskich odbędzie się tradycyjnym zwyczajem w kościele O. O. Bernardynów w czwartek dnia 30 października b. r. o godzinie 9-ej rano.

## Na falach eteru

Koncert solistów płyt

Szereg doskonałych solistów usłyszą radjostuchacze w audycji Polskiego Radja z płyt gramofonowych dn. 26. X. o godz. 12.15. Między innymi skrzypaczka, Colette Frantz wykoną fragmenty z „Symfonji Hiszpańskiej” Lalo, E. Mossakowski i Salecki odśpiewają arje operowe i pieśni, zaś śpiewaczka Polńska-Lewicka i oraz pianistka Familier-Hepnerowa — wykonają drobne utwory kompozytorów polskich.

Gdyśmy byli studentami

Każdy z przyjemnością wspomina swe lata szkolne. We wspomnieniach zacierają się przykrości i smutki, jakich nie brak było w czasach szkolnych, pozostaje tylko pamięć o beztrudnym, wesołym życiu w gronie miłych kolegów. W taki właśnie beztrudny nastrój wprowadzi niewątpliwie słuchaczy lekka muzyczna audycja ze Lwowa p.t. „Gdyśmy byli studentami” nadana dn. 26. X. o godz. 20-ej. Wraz z Waydą, Budzyńskim, Lipczyńskim — wybiorą się wszyscy na studencką wycieczkę poza miasto, gdzie wesołe i nastrojowe piosenki przypomną młode lata.

Słuchowisko z życia Reja

Gdy Mikołaj Rey z Nagłowic był chłopcem, pewnością ani przypuszczał, że kiedyś przejdzie do historii literatury i że nazwisko jego i twory znajdą się na kartach książek szkolnych. Jak każdy chłopiec, bawił się wesoło i płał najrozmaitsze figle. O jednym z nich kiedy to mały Mikołajek, bawiąc w gościnie u stryja poprzywiązywał wronom porożycy z czerwonej kitajki, usłyszą dzieci z rozgłośni lwowskiej w sobotę dn. 26. X. o godz. 18-ej. Słuchowisko to opracowała M. Sterbówna w/g Mąkowskiego.

Sensacyjne sprawozdanie radjowe z placu boju

Floyd Gibbons, znany sprawozdawca wojenny i mówca radjowy, został wysłany przez N. B. C. na teren działań wojennych w Abisynji, celem przesyłania do Nowego Yorku sprawozdań z rozgrywających się tam wydarzeń, Gibbons znajduje się obecnie w mieście Asmara w Erytrei, skąd nadaje swe sprawozdania.

N. B. C. otrzymuje również informacje o wypadkach abisynskich od korespondenta United Press, F. Beattia, znajdującego się w Addis Abeba.

Radjo italskie, nie chcąc popolitować wypadków ogromnej wagi, rozgrywających się na terenie Abisynji, nadaje sprawozdania z placu boju jedynie wówczas, gdy informacje w nich podawane mają wybitnie do-

w Piotrkowie  
**MÓWIĄ ŻE...**

...wśród grupy bezrobotnych uwija się znany na bruku piotrkowskim otyły osobnik o rasowym wyglądzie, który podobno dość głośno i tendencyjnie krytykuje Magistrat choć dawniej, gdy miał dostawy, to zawsze wypisywał hymny pochwalne.

## Miłość i zbrodnia

SENSACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA

— Co za myśl, Beato? Zauważyłem po powrocie do Treuenfelsu, że stałaś się bardzo nerwowa i nierówna. Grollmann mówi, że podczas mej nieobecności, byłaś także zdenerwowana i lekliwa. Mam wrażenie, że to się pogorszyło, dlatego chcę, uczynić coś dla ciebie. Może zmiana miejsca, oraz zupełny wypoczynek wpłynęłyby dobrze na twoje nerwy? Chętnie dam ci pieniądze na kurację, żebyś się poprawiła i dobrze wypoczęła.

Hrabianka jednak odmówiła. Za żadną cenę nie byłaby teraz dobrowolnie wyjechała z Treuenfelsu. Tylko życie w pobliżu kuzyna przedstawiało dla niej wartość, rozłąka z nim oznaczała śmierć. Zdawało się jej, że Harro pragnie się jej pozbyć na jakiś czas, dlatego proponuje wyjazd i kurację. Może przeszkadza mu, dlatego że bacznie śledzi jego i piękną wychowawczynię? To przypuszczenie sprawiło jej niewypowiedziany ból, cierpiała katusze, o których nie wiedział nikt, oprócz niej samej. Po tej rozmowie z kuzynem postanowiła bardziej panować nad swymi nerwami, obawiała się bowiem, że Harro gotów ją wysłać na dłuższy czas z Treuenfelsu.

— Dziękuję ci, Harro — powiedziała — jesteś zawsze dobry i gotowy do niesienia pomocy innym. Ja jednak pragnę tu zostać, bo naprawdę nie mi nie jest. Jestem zdenerwowana, ale to zrozumiałe. Widzę, jak cierpisz i cierpię wraz z tobą. Jakże mogę być wesoła, gdy wiem co cię gnębi. Nie posądzasz mnie chyba o taki brak serca? Przecież jestem do ciebie bardzo przywiązana...

Dalszy ciąg nastąpi

## Radjo w piątek

Od 6.30 do 10.00 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.25 Audycja dla szkół. 12.40 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie. 15.30 Muzyka. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 Program dla dzieci. 17.00 Reportaż. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.40 Muzyka. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne. 18.45 Piosenki z płyt. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.10 Zapowiedź programu. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami. 20.00 Monolog aktualny. 20.15 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Obrazki z Polski współczesnej. 21.15 Muzyka filmowa. Obecny stan misyj katolickich na świecie. 22.45 Muzyka z płyt. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

niosie znaczenie.

Sprawozdania te transmitują wszystkie stacje italskie.

## Kto inkasuje pieniądze wygrane

Dnia 22 bm. wylosowana została główna wygrana I-ej klasy 34-ej Loterii Państwowej w kwocie sto tysięcy złotych. Padła ona na numer 64836 zakupiony w jednej z kolektur warszawskich. Lecz ten był w posiadaniu szeregu osób; jedna ćwiartkę posiadała pani M., zamieszkała w Stanisławowie, druga ćwiartka była wspólną własnością 18-tu pracowników wojskowych warsztatów Balonowych w Jabłonnie. W imieniu wszystkich całą kwotę podjęli pani Wanda Głowacka i Leonard Dobrowolski.

Trzecia ćwiartka należała do p. J. B. w Wilnie, właścicielem zaś ostatniej okazał się p. L. Pines, zamieszkały w Warsza-

wie przy ul. Długiej 29. I tak jeden los uszczęśliwił cały szereg ludzi w różnych stronach Polski.

Ogólne zaciekanie budzi, kto też wygrał nowoprowadzone dzienne dwudziestopięciotysięczne wygrane? O niektórych z nich już wiadomo. Pierwsza z tych wygranych padła na nr. 138607. Podzielił się nią w całości mieszkańcy Wilna: urzędnik prywatny p. M. Z., który posiadał ćwiartkę, drugą miał p. L. Epsztajn, pracownik fryzjerski firmy B. Cejkiński, trzecią lekarz dr. B. i w końcu p. Jan Zylewicz, plutonowy 3-go batalionu saperów. Bardzo charakterystycznym jest to, że plutonowy Zylewicz zdecydował się poraz pierwszy w życiu nabyć dla siebie ćwiartkę losu i uczynił to zaledwie na kilka dni przed samem ciągnięciem i zaraz szczęście mu dopisało.

Inne wygrane dzienne padły w różnych stronach Polski. I tak w Tarnopolu na nr. 7827, w jednej z kolektur lwowskich na nr. 16.467, a jeden los przypadł Warszawie 70.140.

Należy dodać, że ciągnięcie II-ej klasy obecnej Loterii rozpoczęła się już 15 listopada. Należy więc już pomyśleć o odnowieniu losu do tej klasy.

## Perfumy mojej żony

Dnia 19 b. m. w sali im. Kiłińskiego staraniem Zarządu Obwodowego L.O.P.P. w Piotrkowie została wystawiona komedia 3-aktowa Lenca p. t. „Perfumy mojej żony”. Sztukę tę odegrało koło amatorskie Poczтового Przystosobienia Wojskowego.

Należy podkreślić wysoki poziom gry aktorskiej i stwierdzić fakt, że jeśli chodzi o zespół amatorski P.P.W. to absolutnie nie ustępuje niczem w grze zespołom zawodowym. Tak sumiennie i starannie wykonane role przez poszczególne osoby to zasługa reżyserki p. A. Spasnowej, która już niejednokrotnie dowiodła, że wszystkie sztuki jej reżyserji zawsze stały na wysokości zadania.

Czy jesteś członkiem LOPP

## SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Komitetu Powiatowego „Święta Morza” w Piotrkowie  
Trybunalskim za 1935 rok

A. WPLYWY NA F. O. M.

1) Wpłynęło z list ofiar	zł.	2053.84
2) ofiary różne bez list	"	223.34
3) sprzedaż znaczka F. O. M.	"	564.25
4) zbiórka uliczna w mieście i powiecie	"	531.30
5) wpływy z imprez na F. O. M.	"	193.92
6) ofiara nauczycielstwa gm. Parzniewice	"	100.—
razem zebrano na F. O. M	zł.	3666.65
7) osiągnięto ze sprzed. mat. propag. dekor.	"	842.52
Ogólny wynik zbiórki netto	"	4509.17

UWAGA

Wydatki Komitetu Powiatowego „Święta Morza” zostały pokryte w całości z funduszy budżetowych Obwodu L. M. K. w Piotrkowie.

Przewodniczący  
Komitetu Wykonawczego  
„Święta Morza”  
(\*) Jerzy Papiński

**KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA**  
i mieć selektywny i częsty odbiór audycji  
TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIORNIK  
O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

## ELEKTRON-RADJO

Wł. ST. SZYMAŃSKI  
PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radjowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

GENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr, Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaiwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza '14